

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1971

10

(294)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr hab. Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji — mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Jan Safarewicz</i> : Jan Otrębski (1889—1971)	601
<i>Witold Taszycki</i> : Nazwisko Jana Matejki	606
<i>Olgiere Adrian Wojtasiewicz</i> : Konstrukcje czasownik + przyimek w języku polskim	608
<i>Witold Doroszewski</i> : O schematach składniowych w interpretacji zdań — uwagi dyskusyjne w związku z artykułem doc. dra Wojtasiewicza . .	616
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Halina Wiśniewska</i> : Odbicie gwary regionu przemyskiego w błędach uczniów	618
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Janina Wójtowicz</i> : Monika Woytowicz-Neymann — Dorośli a nauczanie języ- ków obcych	622
RECENZJE	
<i>Dumitru Trocin</i> : Czesław Bartula — Składnia zdania pojedynczego w języku staro-cerkiewno-słowiańskim	626
<i>Stanisław Gajda</i> : Jan Ożdżyński — Polskie współczesne słownictwo sportowe	630
SPRAWOZDANIA	
<i>Anna Basara, Barbara Falińska</i> : Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferen- cji Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Lingwistycznego (Skopje — Ohryd 24.V—4.VI.1971 r.)	633
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	636

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa
Wyższego i polecony jako pismo, które powinno znaleźć się w każdej bibliotece szkol-
nej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW
z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 28-52-31 wewn. 90

Nakład 2470 (2309+161). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 2,5. Papier druk. sat. kl. V. 62 g 70×100.
Oddano do składu 4.X.1971. Podpisano do druku w listopadzie 1971. Zam. 1268/71. U-107. Cena zł 6.—

Drukarnia im Rewolucji Październikowej w Warszawie

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

JAN OTRĘBSKI (1889 — 1971)

W roku 1966 ukazała się księga pamiątkowa dla uczczenia działalności naukowej prof. Jana Otrębskiego, który wówczas, pomimo podeszłego już wieku, był wciąż jeszcze aktywnym pracownikiem naukowym, i takim pozostał do ostatnich dni życia. Księga nosi tytuł: „*Baltica in honorem Iohannis Otrębski*”¹ i rzeczywiście zawiera prawie wyłącznie rozprawy związane z językoznawstwem bałtyckim. Nie jest to przypadkowe: główne zasługi zmarłego uczonego wiążą się z badaniami nad językami bałtyckimi, a w szczególności nad językiem litewskim. Przypomnimy tu trzy główne osiągnięcia prof. Otrębskiego w tym zakresie: są to, po pierwsze, badania nad dialektami litewskimi, a w szczególności nad północno-wschodnim narzeczem twereckim²; po wtóre, studia nad toponomastyką litewską³; po trzecie wreszcie, jego trzytomowa „Gramatyka języka litewskiego”⁴, choć nie zakończona składnią, to jednak stanowiąca niezmiernie ważne, historyczne ujęcie tego przedmiotu. Tutaj jednak zatrzymamy się nie nad tymi dziełami lituanistycznymi ani nie nad badaniami z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego, którym prof. Otrębski po-

¹ „*Acta Baltico-Slavica*”, wyd. przez Białostockie Towarzystwo Naukowe, t. III: *Baltica in honorem Iohannis Otrębski*. Białystok 1966.

² „*Wschodniolitewskie narzecze twereckie*”. Część I. *Gramatyka*. Kraków, PAU, 1934, s. XII+467. — Część III. *Zapozyczenia słowiańskie*. Kraków, PAU, 1932, s. 115. (Część II, która miała zawierać zbiór tekstów, nie została wydana).

³ *La formation des noms physiographiques en lituanien*. „*Lingua Posnaniensis*”, Poznań, I, 1949, s. 199—243. — *La formation des noms de lieux en lituanien*. „*Lingua Posnaniensis*”, II, 1950, s. 4—43.

⁴ „*Gramatyka języka litewskiego*”, I. *Wiadomości wstępne. Nauka o głoskach*. Warszawa, PWN, 1958, s. XV+394, z mapą dialektów. II. *Nauka o budowie wyrazów*. 1965, s. X+416. III. *Nauka o formach*. 1956, s. IX+377.



święcił znaczną część swych wysiłków⁵: obchodzą nas przede wszystkim jego prace polonistyczne.

Prof. Jan Otrębski odbywał studia uniwersyteckie w Warszawie, w latach 1909—1913, w zakresie filologii słowiańskiej i pierwsze jego publikacje, jeszcze z czasów studenckich, dotyczą polonistycznych zagadnień porównawczych: publikowane były w „Poradniku Językowym” w Krakowie, w latach 1910—1912. Badania ściśle naukowe zaczęły się w r. 1913 notatkami o wyrazach „teraz” i „rozgrzeszyć”, ogłoszonymi w „Języku Polskim”. W tym też roku ukazał się w czasopiśmie „Russkij Filologiczeskij Wiestnik” (w Warszawie; t. 69) opracowany przez Otrębskiego opis polskiej gwary sierbowicko-dzwonowickiej (z dzisiejszego powiatu olkuskiego).

W tym samym roku 1913, już jako absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, Jan Otrębski udał się do Lipska, gdzie kontynuował studia indoeuropeistyczne, przerwane niedługo potem przez wybuch wojny w r. 1914. Objąwszy po wojnie katedrę językoznawstwa porównawczego w Wilnie (1921), pracował dalej początkowo nad problematyką języka łacińskiego, później litewskiego, ale obok tego nie porzucił zagadnień polonistycznych, z którymi się stykał wykładając systematycznie język staro-cerkiewno-słowiański i gramatykę historyczną polską. Publikował wówczas liczne przyczynki, objaśniające poszczególne wyrazy, głównie w „Języku Polskim”, ale także w „Pracach Filologicznych” i w „Rozprawach” wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zainteresowania lituanistyczne nasunęły temat artykułu o lituanizmach słownikowych w dialekcie polskim na Wileńszczyźnie (1931)⁶: praca ta stanowi do dziś najpełniejsze ujęcie tego zagadnienia, do którego powrócił jeszcze raz po wielu latach w pracy zatytułowanej „Uwagi o polszczyźnie litewskiej” (1965)⁷. Historyczne badania doprowadziły do sporządzenia dwóch zeszytów „Przyczynków słowiańsko-litewskich” (1930 i 1935)⁸, wydanych jako osobne książki. W r. 1935 ukazało się też studium „O najdawniejszych polskich imionach osobowych”, zawierające próbę lingwistycznej interpretacji materiałów, zebranych i opublikowanych kilka lat wcześniej przez W. Taszyckiego.

Po drugiej wojnie światowej prof. Otrębski osiadł w Poznaniu i tu rozwinął żywą działalność naukową, głównie w zakresie językoznawstwa litewskiego, ale w znacznej mierze także skierowaną ku zagadnieniom po-

⁵ Najważniejsze prace z tego zakresu: 1. *Przyczynki do gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich*. „Prace Kom. Jęz. PAU” 5. Kraków 1919. — 2. „Z badań nad infiksem nosowym w językach indoeuropejskich”. Kraków 1929. — 3. „Studia indoeuropeistyczne. Indogermanische Forschungen”. Wilno 1939.

⁶ *Lituanizmy słownikowe w dialekcie polskim na Wileńszczyźnie*. „Język Polski”, 1931, s. 79—85.

⁷ *Uwagi o polszczyźnie litewskiej*. „Prace Filologiczne”, t. XVIII, 4. 1965, s. 299—302.

⁸ „Przyczynki słowiańsko-litewskie”. Wilno 1930, s. 80. — T.s., seria II. Wilno 1935, s. 176.

lonistycznym. Publikował początkowo w czasopiśmie „*Slavia Occidentalis*”, później w założonym przez siebie wydawnictwie „*Lingua Posnaniensis*” (t. I w r. 1949), ale także w różnych innych czasopismach, polskich i zagranicznych, wydał też dwie osobne książki o tematyce polonistycznej: pierwszą była: „*Słowianie. Rozwiązanie odwiecznej zagadki ich nazw*” (1947)⁹, drugą „*Życie wyrazów w języku polskim*” (1948)¹⁰.

Nazwę Słowian objaśnia jako wyraz oznaczający «[ludzi] swoich i należących do [tego samego] plemienia». W członie „*slov-” widzi mianowicie pewną postać zaimka zwrotnego, podobną do „slob-” w ruskim „sloboda” i do germańskiego „selba-” «sam» (w gockim „silba”), a więc także spokrewnioną z pol. „swoboda”. Tego samego znaczenia doszukuje się także w nazwach plemiennych „Siewierzanie”, „Serbowie”, „Chorwaci”, staroż. „Spori”, „Spali”, a we wspomnianej przez Herodota nazwie „Neuroi” widzi ten element, co w „niewiasta”, łac. „noverca”, i tłumaczy nazwę jako «powinowaci». Jakkolwiek proponowane zestawienia nasuwają różnego rodzaju wątpliwości, ponieważ opierają się na niezwykle odpowiedniościach, to jednak zgromadzone i uporządkowane materiały językowe dają możliwość wytworzenia sądu o problematyce trudnej, a ważnej dla badań slawistycznych.

Druga książka jest zbiorem 274 przyczynków etymologicznych dotyczących języka polskiego. Dobór objaśnianych haseł nie jest przypadkowy: prawie we wszystkich artykułach, jak pisze sam autor we wstępie, mowa jest o wyrazach, na których odbiło się działanie kontaminacji. Samo zjawisko kontaminacji jest znane; polega ono na tym, „że dwa wyrazy o znaczeniu bliskim, a niekiedy nawet tym samym, wytwarzają trzeci wyraz, zawierający elementy ich obu”. To ujęcie jest obrazowe: chodzi oczywiście o to, że wyrazy o podobnym znaczeniu kojarzą się w umyśle osoby mówiącej, która ma je w pamięci; wskutek tego realizacja może doprowadzić do zużytkowania członów obu wyrazów. Tak może powstać wyraz nowy, łączący rzeczywiście cechy obu wyrazów podstawowych. Na przykład dawne „pecka” zmieniło się w „pestkę” za wzorem wyrazu „kostka”, który miał kiedyś, między innymi, to samo znaczenie «pestka». Oczywiście, takie oddziaływanie analogiczne jednych wyrazów na inne prowadzi do postaci niezwykle. Wynikiem kontaminacji są prawie zawsze twory nieregularne, bo wzorowane na konkretnych poszczególnych wyrazach. Ale widać ze studiów prof. Otrębskiego, jak często się dokonywały takie nieregularne przekształcenia w żywym języku mówionym¹¹.

Badania wyrazowe stanowią przeważną część późniejszego także dorobku polonistycznego prof. Otrębskiego. Ogłaszał je początkowo w czasopiśmie „*Slavia Occidentalis*” (t. XIX, 1948), gdzie omówił wyrazy „kobie-

⁹ „Słowianie. Rozwiązanie odwiecznej zagadki ich nazw”. Poznań 1947, s. 192.

¹⁰ „Życie wyrazów w języku polskim”. Poznań 1948, s. 155.

¹¹ Por. recenzję wymienionej tu książki, pióra W. Doroszewskiego. „Biuletyn PTJ”, 9, 1949, s. 96—99

ta", „chalastra", „katulać się", „pokotem". Później w „Poradniku Językowym" (1962) pod ogólniejszym tytułem „Z przeszłości polskich wyrazów" („brzęk", „brząkać", „brzęczeć", „brzdęk", „brzdąkać"), głównie zaś w czasopiśmie „Język Polski", poczynając od r. 1961, w serii artykułów o nazwie „Z dziejów wyrazów polskich".

Dziedziną, którą chętnie uprawiał prof. Otrębski, była też onomastyka polska: sięgał do niej już w rozprawie „O najdawniejszych polskich imionach osobowych" z r. 1935; później zaś powracał do tej problematyki wielokrotnie w osobnych artykułach. W czasopiśmie „Slavia Occidentalis" wydał studium pt. „Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce" (1947). W II tomie „Lingua Posnaniensis" (1950) omówił nazwę historyczną „Schinesghe", pod którą rozumiał «Gnieźno», tj. dawniejsze „*sṽ-gnēzdije"; tu też poddał analizie nazwy miejscowości „Olkieniki" i „Orany", zastanawiając się nad polską postacią nazw pierwotnie litewskich; dalej nazwę „Łotysz", pochodzenie imienia „Mieszko", nazwę „Gotów". W czasopiśmie „Onomastica" (Kraków) opublikował studia o nazwach rzek „Pilica" i „Przemsza" (IV, 1958 i VIII, 1963). Nazwę „Wisły" poddał dyskusji w „Lingua Posnaniensis" (1960): ma tu być zawarty pierwiastek „*ueik-", bałto-słow. „*veiš-", o znaczeniu «płynąć». Nazwę „Bzury" omówił w „Beiträge zur Namenforschung" (Heidelberg, 1963), nazwę „Mazowska" w „Sprawozdaniach Wydziału Nauk Społecznych PAN" (1964), nazwę „Pułtуска" w księdze poświęconej Kazimierzowi Tymienieckiemu (1959). Wreszcie imię „Jagiellły" zanalizował w księdze ku czci Jana Endzelina (1959).

W kilku artykułach omawiał ogólniejsze zagadnienia historii języka polskiego. Najważniejszą z tych prac jest odczyt wygłoszony na I Konferencji nauk historycznych w Białymstoku (1961)¹², pt. „Udział Jadźwingów w ukształtowaniu języka polskiego". Autor stanął na stanowisku, że rozwój języka polskiego, przynajmniej w zakresie fonetyki, odbywał się w znacznej zależności od sąsiednich dialektów grupy jadźwińskiej, bądź też prusko-jadźwińskiej. Ten wpływ języków bałtyckich na dalszy rozwój polszczyzny upatruje w następujących zjawiskach: 1. Zachowanie rezonansu nosowego dawnych samogłosek nosowych; 2. Nieruchomy przy-cisk na zgłosce przedostatniej; 3. Mazurzenie; 4. Północno-wschodnia fonetyka międzywyrazowa (nie udźwięczniająca); 5. Zrównanie samogłoski „y" z „i"; 6. Zmiana połączenia „ra-" w „re-" na początku wyrazu; 7. Palatalizacja spółgłosek wargowych; 8. Ubezdźwięcznienie „w" po spółgłoskach bezdźwięcznych; 9. Zastąpienie końcowego „-ch" przez „-k". Przytoczone przez prof. Otrębskiego zgodności polszczyzny ze zjawiskami języka Jadźwingów czy Prusów są oczywiste. Interpretacja ich jako objaw wpływu substratu bałtyckiego na język polski jest dyskusyjna, bo nie

¹² Udział Jadźwingów w ukształtowaniu języka polskiego. „Acta Baltico-Slavica", t. 1, 1964, s. 207—216.

tłumaczy rozpowszechnienia się znacznej części wymienionych zjawisk na całym terenie języka polskiego, także tam, gdzie trudno oczekiwać bałtyckiego substratu. W każdym razie jest to próba ujęcia całościowego ważnych procesów ewolucyjnych języka polskiego i zasługuje na uwagę przyszłych badaczy.

Tak więc dla studiów nad językiem polskim prace prof. Otrębskiego przyniosły trwałe zdobycze przede wszystkim w zakresie badań słownikowych, mianowicie etymologicznych. W proponowanych rozwiązaniach różnych problemów szczegółowych dużo jest elementów podlegających dyskusji, ale nawet te, z którymi się czytelnik nie zgodzi, dostarczają wartościowego materiału do dalszych badań.

Oprócz działalności ściśle naukowej, którą prof. Otrębski stawiał zawsze na pierwszym miejscu, trzeba jeszcze wymienić jego pracę dydaktyczną. Od r. 1921 wykładał on w Wilnie przedmioty językoznawcze, związane także ze studiami polonistycznymi. Z tego też wileńskiego okresu jego działalności wyszli znani dziś poloniści, a niegdyś jego uczniowie, spośród których wymienię tu dwie osoby. Jest to przede wszystkim prof. Halina Turska, która z jego inicjatywy pracowała nad polszczyzną wileńską. Uczniem prof. Otrębskiego był w Wilnie również Józef Trypućko, dziś profesor uniwersytetu w Uppsali, a autor monograficznego opracowania języka Syrokomli (1955—1957). Nie wspomina tu o innych językoznawcach a uczniach prof. Otrębskiego, którzy skierowali się do badań nad innymi niż polski językami.

Praca prof. Otrębskiego przyniosła więc owoce i w dziale ściśle naukowym, i w dydaktyce, pomnażając nasz polski i polonistyczny dorobek naukowy¹³.

Jan Safarewicz

¹³ Bibliografię prac naukowych prof. Otrębskiego do r. 1966 podaje wymieniony już tom wydawnictwa „Acta Baltico-Slavica”, 3, 1966, s. 9—22.

Witold Taszycki

NAZWISKO JANA MATEJKI

Nic, co dotyczy Jana Matejki, ze względu na rolę, jaką odegrał i odgrywa w naszej kulturze, nie może nam być obce. Tym się tłumaczy zainteresowanie między innymi jego nazwiskiem, tzn. formą, znaczeniem i przeszłością noszonego przezeń nazwiska. Jest bowiem obowiązkiem historyka języka polskiego, równocześnie zaś badacza nazwisk polskich i w Polsce zakorzenionych, objaśnienie pod każdym w miarę możliwości względem nazwiska, o które nam chodzi. Temu też celowi służą uwagi w niniejszym artykule zawarte.

Nie jest chyba dla nikogo tajemnicą, że Jan Matejko pochodził z rodziny czeskiej noszącej nazwisko, jak świadczą zapisy dokumentalne: *Matieyka* lub *Mateyka*¹. Formy *Mateyka* z niemiecka brzmiącej używał jeszcze ojciec malarza i nią się zapewne z początku posługiwała liczna jego rodzina. Na czeskim gruncie językowym nazwisko *Matieyka*, dziś pisane *Matějka*, przy czym niekiedy pojawia się ono w archaicznej pisowni *Matiegka*, nie budzi najmniejszych oporów czy wątpliwości. Jego budowa słowotwórcza: imię (w danym wypadku *Matěj*) + przyrostek *-ka* nie należy do rzadkości wśród nazwisk czeskich. Toż samo się oczywista odnosi do spotykanej także formy *Matejka*. Obok nazwiska *Matejka* w różnych jego pisowniach można z łatwością wymienić gromadę nazwisk podobnie zbudowanych, a więc *Havelka*, *Ivánka*, *Martinka*, *Pavelka*, *Štefanka* itd.². Inaczej rzecz się ma na gruncie polskim. Tego typu nazwisk język polski w zasadzie nie ma. Odpowiadają mu nazwiska również zresztą od imion urobione, ale w przyrostek *-ko* zaopatrzone, takie jak *Iwanko*, *Jędrzejko*, *Maciejko*, *Mikołajko*, *Stefanko* itd.³. Przypominam przy sposobności obecność w języku polskim licznych nazwisk kresowego pochodzenia zakończonych już to na *-ko*, już to na samo *-o*, w rodzaju *Borejko*, *Domejko*, *Kościuszko*, *Moniuszko*, *Siemiaszko*, czy *Dowgiato*, *Kołupajło*, *Stołyhwo*, *Strumiło*, *Zabięto*.

¹ A. Chmiel: *O rodzinie Jana Matejki*. Kraków 1894 (odb. z „Czasu” nr 269, z dnia 25.XI.1894).

² J. Beneš: „O českých příjmeních”. Praha 1962, s. 123.

³ Nazwiska te wybrałem z ksiąg telefonicznych Krakowa i Warszawy. Zdarzają się także i poza nimi.

Na tle częstych w języku polskim nazwisk na -o raziła polskie poczucie językowe niezwykłość formacji nazwiska o brzmieniu *Matejka*, przybrało więc ono w polskim otoczeniu postać *Matejko*, jeszcze za życia ojca malarza, Franciszka Matejki († 1860)⁴. Warto przy sposobności zaznaczyć, że raz jeden, mianowicie w sprawozdaniu z wystawy uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, ogłoszonym w „Czasie” w 1854 r., występuje nazwisko *Matejko* jako *Madejko*⁵. Wyjątkowy to wypadek, bo poza nim ustalił się ten kształt nazwiska, którego i dziś używamy, a więc *Matejko*.

Taka oto jest historia nazwiska, jakie nosił malarz krzepiący w latach niewoli obrazami swymi narodowego ducha.

⁴ A. Chmiel: op. cit., s. 7.

⁵ M. Estreicherówna: „Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848—63”. Biblioteka Krakowska, nr 91, Kraków 1936, s. 3.

Olgierec Adrian Wojtasiewicz

KONSTRUKCJE CZASOWNIK + PRZYIMEK W JĘZYKU POLSKIM

Osoby znające angielski zdają sobie dobrze sprawę z tego, że w języku tym wiele czasowników może występować albo samodzielnie, albo w konstrukcjach złożonych z czasownika i przyimka lub czasownika i przysłówka (nazywanego wówczas niekiedy przyimkiem odprzysłówkowym). Konstrukcje takie rządzą się pewnymi charakterystycznymi prawami składniowymi, a znaczenie danego czasownika używanego bez przyimka (przysłówka) różni się od znaczenia tegoż czasownika używanego z którymś z takich wyrazów, a także znaczenie tegoż czasownika używanego w połączeniu z jednym takim wyrazem na ogół różni się od jego znaczenia w wypadku użycia w połączeniu z jakimkolwiek innym takim przyimkiem czy przysłówkiem.

Sprawy te gramatykom angielskim są dobrze znane, jakkolwiek literatura tego zagadnienia jest mniej bogata, niżby można oczekiwać. Uwzględnienie omawianych tu konstrukcji jest natomiast regułą w słownikach, które traktują takie konstrukcje jako swoiste podhasła.

W języku polskim, gdyby wierzyć gramatykom, analogiczne zjawisko niemal nie istnieje. A jednak bliższa analiza wykazuje, że jest ono bardzo wyraźne, jakkolwiek statystycznie rzadsze, może nawet znacznie rzadsze. Trzeba bardzo mocno podkreślić, że nie chodzi tu tylko o sprawę rekcji czasownikowej¹. Niejednokrotnie, choć nie zawsze, użycie czasownika

¹ Podkreślenie to jest konieczne wobec uwagi Profesora W. Doroszewskiego w dopisku do artykułu O. A. Wojtasiewicza i B. Bojar w numerze 1 „Poradnika Językowego” z 1971 r. (p. s. 22). Profesor Doroszewski napisał tam, że „...nie jest dla mnie jasne, co się zyskuje nazywając narzędnikową rekcję czasownika *pisać* w zdaniu *Jan pisze długopisem* «rolą semantyczną argumentu»”. Otóż nie jest to sprawa rekcji lub przynajmniej nie wyłącznie rekcji: w zdaniach *Jan pisze długopisem* i *Jan pisze na maszynie* rekcja jest różna, ale zarówno *długopis* i *maszyna* odnoszą się do przedmiotów służących w danych wypadkach za instrumenty do pisania; w zdaniach *Jan pisze na maszynie* i *Jan pisze na parkanie* rekcja jest taka sama, ale *maszyna* odnosi się do przedmiotu będącego instrumentem pisania, *parkan* zaś do przedmiotu będącego fizycznym nosicielem produktu pisania. Podobnie jest w wypadku *Jan pisze długopisem* i *Jan pisze drukowanymi literami*: rekcja jest ta sama,

razem z przyimkiem zmienia w sposób istotny znaczenie tego czasownika oraz sprawia, że wchodzi on w zupełnie inne konstrukcje składniowe z pozostałymi elementami zdania.

W *Słowniku języka polskiego*² fakty takie są uwzględnione przez odpowiednie wyróżnienie rozmaitych użyci danych czasowników, ale słownik nie daje sposobności do podania analizy gramatycznej, dlatego też poniższe uwagi wydają się celowe. Podawane będą przykłady, w których zdanie zredukowane jest niemal całkowicie do niezbędnych w danym wypadku elementów³. Ponadto analiza koncentruje się na znaczeniach i użyciach obecnie żywych, a więc z wyłączeniem wyraźnych archaizmów, a także z wyłączeniem użyci wyraźnie metaforycznych. Dla uproszczenia ograniczymy się do zdań, w których podmiot gramatyczny występuje w liczbie pojedynczej.

I. *Górować*

1. *X*_(mianownik) *góruje*.

Zaczynamy od użycia omawianego tu czasownika bez przyimka. Użycie takie w SJPDor podane jest na jednym z dalszych miejsc, i słusznie, gdyż jest ono statystycznie rzadkie.

Górować znaczy tutaj: «przenosić pocisk powyżej celu». Np.: *ten sztucer góruje*. Należy zauważyć, że to użycie czasownika *górować* nakłada na *X* bardzo silne ograniczenia selekcyjne⁴, można mianowicie pod *X* postawić tylko nazwę broni palnej, i to tylko takiej, która strzela do celu ogniem bezpośrednim i pociskiem kulowym. Nie ma bowiem sensu mówić o *górowaniu* w wypadku broni strzelającej ogniem pośrednim (np. moździerz) lub broni strzelającej pociskami rozpryskującymi się (typu szrapnel), lub śrutowymi.

ale w pierwszym z tych zdań *długopisem* wskazuje na instrument, przy którego pomocy wykonywana jest czynność, podczas gdy w drugim *drukowanymi literami* odnosi się do rezultatu czynności. Trzeba również sprostować mechaniczną zapewne omyłkę Autora dopisku, gdy na s. 21, omawiając przykłady Wojtasiewicza i Bojar, pisze „...argumentami zaś fakultatywnymi słów *książkę Pawłowi* w zdaniu *Jan daje książkę Pawłowi...*”. Otóż, jak wynika z objaśnień na s. 15, argumenty te traktowane są przez Wojtasiewicza i Bojar jako obligatoryjne.

² *Słownik języka polskiego*. Red. Witold Doroszewski. Warszawa 1958—1969.

³ Chodzi o elementy w danym schemacie składniowym obligatoryjne, to jest takie, że usunięcie któregoś z nich uczyniłoby pozostałe wyrażenie składniowo niepoprawnym. W podanych w tej notatce przykładach mogą występować — pozorne zresztą raczej niż istotne — odstępstwa od tej zasady. Z tego też względu za elementy obligatoryjne należy uważać te elementy schematów składniowych, które są symbolizowane za pomocą zmiennych.

⁴ Termin nie używany w polskich gramatykach tradycyjnych. W językoznawczej terminologii anglosaskiej spotykany co najmniej od ok. 40 lat. W tej notatce chodzi w zasadzie o ograniczenia natury semantycznej. Ograniczenia swobody podstawiania pod symbole zmienne w schematach zdaniowych, podawane przy kolejnych przykładach, pozwolą lepiej zrozumieć, o co chodzi.

II. *Górować nad*1. $X_{\text{(mianownik) góruje nad } Y_{\text{(narzędnik)}}$.

Górować nad znaczy tutaj: «wznosić się fizycznie ponad». Np.: *wzgórze góruje nad okolicą; zamek góruje nad miastem*.

Tutaj ograniczenia selekcyjne co do X i Y również są dość silne: zarówno pod X , jak i pod Y można podstawiać nazwy elementów topograficznych, nazwy elementów opisu krajobrazu.

2. $X_{\text{(mianownik) góruje nad } Y_{\text{(narzędnik) } Z_{\text{(narzędnik)}}$.

Górować nad znaczy tutaj: «przewyższać (pod jakimś względem), mieć przewagę (pod jakimś względem)». Np.: *Jan góruje nad Pawłem inteligencją*. Ograniczenia selekcyjne dla X i Y nie są wyraźne, wydaje się jednak, że najczęściej podstawia się pod nie nazwy czegoś, co może być w jakiś sposób aktywne, a więc nazwy ludzi, zwierząt, urządzeń mechanicznych, instytucji, krajów itp. (Nie wydaje się np. naturalne sformułowanie: *Nil góruje nad Wisłą długością* itp.). Pod Z podstawiać można określenia tego „względu”, pod jakim X góruje nad Y . Mamy w związku z tym także dopuszczalny schemat składniowy:

$X_{\text{(mianownik) góruje nad } Y_{\text{(narzędnik) pod względem } Z_{\text{(dopełniacz)}}$.

Nie jest jasne dla autora tej notatki, czy zamiast *pod względem Z* naturalne byłoby również sformułowanie *co do Z*. W każdym razie, ponieważ określenie owego „względu”, pod jakim X góruje nad Y , może przybierać różne warianty składniowe, można by również przyjąć schemat ogólniejszy, a mianowicie:

$X_{\text{(mianownik) góruje nad } Y_{\text{(nadrzędnik) } S,$

gdzie S oznacza określenie sposobu, w tym wypadku obejmujące $Z_{\text{(narz.)}}$, *pod względem* $Z_{\text{(dop.)}}$, i ewentualne inne sformułowania.

Jak widać z powyższych przykładów, we wszystkich wypadkach, I.1, II.1, II.2, mamy do czynienia z różnymi znaczeniami czasownika oraz z różnymi schematami składniowymi, przy czym w poszczególnych schematach elementy składniowe zaznaczone zmiennymi są obligatoryjne: usunięcie któregoś z nich prowadzi do naruszenia poprawności składniowej. (Oczywiście w kontekstach sprawa może wyglądać nieco inaczej. Po pierwsze, pod zmienne reprezentujące rzeczowniki można wówczas w pewnych wypadkach podstawiać zaimki. Po drugie, można by zapewne znaleźć przykłady występowania w kontekstach schematów niepełnych — jeden taki przykład, zaczerpnięty z „Trylogii”, podaje SJPDor dla naszej kategorii II.2 — ale kontekst może wtedy uzasadniać taką niekompletność schematu, wskazując, co i jak należy uzupełnić w danym wypadku).

III. *Liczyć*1. $X_{\text{(mianownik)}}$ liczy.

Liczyć znaczy tutaj: «wykonywać operacje na liczbach, być zajęтым czynnością liczenia (z akcentem na sam fakt wykonywania tej czynności)».

Pod X podstawiać można nazwy ludzi oraz urzędzeń liczących. Użycia takie są chyba dość rzadkie, i głównie występują w kontekście, a mianowicie jako odpowiedź na pytanie: *Co robi $\dot{X}_{\text{(mianownik)}}$? — $X_{\text{(mianownik)}}$ liczy.*

2. $X_{\text{(mianownik)}}$ liczy S .

Znaczenie *liczyć* podobne jak w wypadku III.1, ale akcent przesuwa się na sposób wykonywania czynności. Ograniczenia selekcyjne dla X jak w III.1, pod S podstawiać można określenia sposobu, często wyrażane przysłówkiem, np. *biegle, bezbłędnie, szybko, sprawnie*; często takie określenie sposobu może zawierać w sobie pewne elementy miary, np. *Maszyna cyfrowa typu Alfa liczy z szybkością pół miliona operacji na sekundę*. Por. także tytuł popularnej pracy A. B. Empachera „Maszyny liczą same?», gdzie *same* oznacza określenie sposobu, a mianowicie: samodzielnie, bez pomocy ludzkiej.

3. $X_{\text{(mianownik)}}$ liczy $Y_{\text{(biernik)}}$.

Tutaj *liczyć* znaczy: «ustalać liczbę czegoś przy pomocy liczenia». Np.: *Marysia liczy jabłka; kupiec liczy towar.*

Ograniczenia selekcyjne dla X jak poprzednio; pod Y natomiast podstawiać można nazwy wszystkiego bodaj, co policzalne, łącznie z nazwami przynajmniej niektórych *collectivów*; jeżeli Y nie oznacza *collectivum*, występuje wówczas w liczbie mnogiej.

4. $X_{\text{(mian.)}}$ liczy M .

Tutaj, jak zobaczymy na przykładach, *liczyć* znaczy: «mieć», a w wypadku miar przestrzennych, także: «mierzyć, wynosić».

M jest określeniem miary, przeważnie czasowej lub przestrzennej.

Określenia selekcyjne dla X : pod X można podstawiać nazwy przedmiotów materialnych (także ożywionych), których rozmiary lub dotychczasowe trwanie można mierzyć. W pewnych wypadkach X może również oznaczać fragment czasu lub przestrzeni, wyróżniony przez nas *ad hoc* w celu naszych rozważań, stąd też podane tu ograniczenia selekcyjne dla X nie mogą być jasne. Ułatwią rzecz przykłady: *ten dąb liczy 500 lat; Jan liczy 185 cm wzrostu; to miasto liczy sto tysięcy mieszkańców; dzieje Chin liczą 3500 lat; trasa podróży liczy dwa tysiące kilometrów; ta wieża liczy 58 metrów wysokości*. W wypadku „*dziejów Chin*” i „*trasy podróży*” mamy do czynienia z wyróżnionymi *ad hoc* fragmentami czasu czy przestrzeni. W wypadku „*Jana*” i „*wieży*” mamy do czynienia z wbudowa-

niem do określenia miary wskazówki, do jakiego aspektu przedmiotu dała miara się odnosi: wzrostu, wysokości. W wypadku „miasta” mamy do czynienia z miarą, która nie jest ani czasowa, ani przestrzenna.

IV. *Liczyć za*

1. $X_{(mian.)}$ liczy M za $Y_{(bier.)}$.

Liczyć za znaczy tutaj: «pobierać lub określać cenę czegoś».

Ograniczenia selekcyjne dla X inne niż w wypadku III: pod X mamy podstawiać nazwy ludzi oraz instytucji, ale nie urzędów liczących. Pod Y podstawiać można nazwy tego, co może być towarem lub występować w podobnej roli. Pod M podstawiamy określenie miary, które może być sprecyzowane lub ogólnikowe, np. *Kowalska liczy 15 złotych za kilo masła; Kowalska liczy dużo za masło.*

2. W pewnych wypadkach M nie występuje w schemacie IV.1 w formie jawnej, a jest sugerowane przez specyficzne użycie czasownika. Wyjaśnia to przykłady:

- a. *CIECH liczy za opakowanie;*
- b. *CIECH nie liczy za opakowanie.*

W wypadku a. wnioskujemy z użytego sformułowania, że miara, nie wymieniona *explicite*, jest jednak większa od zera. W wypadku b. przeciwnie, wnioskujemy, że miara ta równa jest zeru. Tak więc zarówno w wypadku IV.2.a. jak i IV.2.b. określenie miary wynika ze struktury zdania, jakkolwiek pozornie, czy z punktu widzenia czysto zewnętrznej struktury zdania, mamy do czynienia ze schematem:

$X_{(mian.)}$ liczy za $Y_{(bier.)}$.

V. *Liczyć na*

1. $X_{(mian.)}$ liczy na $Y_{(bier.)}$.

Liczyć na znaczy tutaj. «spodziewać się (czegoś dla siebie korzystnego), pokładać nadzieję w czymś».

Ograniczenia selekcyjne dla X : pod X podstawiać można nazwy ludzi oraz grup ludzkich, nieraz wskazywanych pewnym umownym określeniem, w związku z czym X często występuje w liczbie mnogiej. Np. *Jan liczy na Pawła; rolnicy liczą na pogodę; kraj liczy na swoich przywódców.*

Co się tyczy ograniczeń selekcyjnych dla Y , to trudno je podać w sposób przejrzysty, a to z następującego powodu: podany powyżej schemat składniowy, jakkolwiek całkowicie poprawny w tym sensie, że jest powszechnie używany i nie razi osób posługujących się kulturalną polszczyzną, jest jednak schematem pewnego skrótu. Odpowiednia pełna forma, np. podanych wyżej przykładów, byłaby następująca:

Jan liczy na Pawła = Jan liczy na to, że Paweł mu pomoże;
Rolnicy liczą na pogodę = rolnicy liczą na to, że będzie pogoda;
Kraj liczy na swoich przywódców = ludność kraju liczy na to, że jej przywódcy staną na wysokości zadania.

Dlatego też zamiast schematu

$X_{(mian.)}$ liczy na $Y_{(bier.)}$

należy właściwie podać schemat

2. $X_{(mian.)}$ liczy na to, że F_Y ,

gdzie F_Y jest zdaniem, w którym Y występuje jako jeden z elementów, przeważnie lub przynajmniej często jako podmiot.

Ten ostatni schemat występuje często w postaci nieco skróconej:

3. $X_{(mian.)}$ liczy, że F .

Autorowi tej notatki forma pełna wydaje się właściwsza, ale SJP^{Dor} podaje przykłady wyłącznie bez *na to*. Zauważmy, że tutaj F występuje bez dopisku Y , gdyż przy tym sformułowaniu wymieniamy od razu zdanie opisujące sytuację, na której nam zależy; nie jest to schemat wynikły z interpretacji schematu pewnego skrótu myślowego, jak to ma miejsce w wypadku schematu podanego na początku V.1.

VI. Świadczyć

1. $X_{(mian.)}$ świadczy $Y_{(cel.)}$ $Z_{(bier.)}$.

Świadczyć znaczy tutaj: «wykonywać, wyświadczać, oddawać» (w niejako zredukowanym sensie tego czasownika, nie w znaczeniu zwracania czegoś, lecz robienia, np. *oddać usługi*). Np.: *Jan świadczy przysługi Pawłowi*.

Ograniczenia selekcyjne dla X i Y : nazwy ludzi, grup ludzkich, organizacji, instytucji. Ograniczenia selekcyjne dla Z : nazwy czynności (z reguły korzystnych dla odbiorcy, tj. dla Y). W praktyce, jak się wydaje, użycie tego czasownika w tym znaczeniu jest dość silnie s frazeologizowane, i dlatego faktyczne, stylistyczne, ograniczenia selekcyjne dla Z są znacznie silniejsze, niżby to wynikało z samych tylko ograniczeń natury semantycznej.

2. $X_{(mian.)}$ świadczy S .

Świadczyć tutaj w znaczeniu «dawać świadectwo, składać zeznanie (z reguły przed sądem)».

Użycie dzisiaj chyba niezbyt częste, zatraćające archaizmem. S jest tutaj określeniem sposobu szeroko rozumianego. Np. *Jan świadczy na korzyść Pawła*.

Ograniczenia selekcyjne dla X są wyraźne: pod X podstawiać można nazwy osób.

VII. Świadczyć o

1. $X_{(mian.)}$ świadczy o $Y_{(msc.)}$.

Świadczyć o tutaj znaczy: «być źródłem informacji».

Ograniczenia selekcyjne dla X: bardzo luźne; pod X podstawiać można nazwy wszelkich zjawisk mogących być źródłem informacji. Ograniczenia selekcyjne dla Y: również luźne; pod Y podstawiać można opisy wszelkich wniosków wyciąganych z informacji, jakiej źródłem może być X. Np.: *zwycięstwo Kowalskiego świadczy o dobrej formie tego zawodnika*.

Jest rzeczą charakterystyczną, że (przynajmniej w języku polskim) schemat ten nie tylko nie wymaga wymienienia odbiorcy informacji, której źródłem może być X, ale nawet wyklucza wymienienie odbiorcy takiej informacji. Niepoprawnie, lub co najmniej nienaturalnie brzmiałoby zdanie: *zwycięstwo Kowalskiego świadczy nam o dobrej formie tego zawodnika*. Jak się wydaje, znaczenie czasownika *świadczyć o* podkreśla, że mamy do czynienia ze źródłem informacji rozumianej uniwersalnie, w sposób ogólnie dostępny, i interpretowanej intersubiektywnie, nie zaś w sposób dostępny tylko na jakiejś zasadzie ściśle subiektywnej.

Podobnie jak w wypadku *liczyć na* schemat VII.1 może być, a często musi być, interpretowany jako skrót schematu

2. $X_{(mian.)}$ świadczy o tym, że F_Y ,

gdzie F_Y , jak poprzednio, oznacza zdanie, w którym Y jest jednym z elementów. W nawiązaniu do przykładu podanego powyżej mamy tutaj: *zwycięstwo Kowalskiego świadczy o tym, że zawodnik ten jest w dobrej formie*.

Analogicznie do sytuacji poprzedniej, spotykamy się ze schematem skróconym:

3. $X_{(mian.)}$ świadczy, że F,

który jednak należy do hasła *świadczyć o*, nie zaś do hasła *świadczyć*.

VIII. Traktować

1. $X_{(mian.)}$ traktuje $Y_{(bier.)}$ $Z_{(narz.)}$.

Traktować tutaj w znaczeniu, trochę już archaicznym, «częstować». Ograniczenia selekcyjne: pod X i Y podstawiać można nazwy osób

(ewentualnie także nazwy instytucji, organizacji, grup), pod Z — w zasadzie nazwy potraw i napojów.

2. $X_{(mian.)}$ *traktuje* $Y_{(bier.)}$ S .

Tutaj *traktować* znaczy: «odnosić się do, postępować z».

Ograniczenia selekcyjne: dla X — nazwy osób, instytucji, grup; dla Y — nazwy osób lub grup. S jest określeniem sposobu i jest niezbędnym elementem zdania. Uwaga co do szyku: jeżeli po S znajduje się wyrażenie krótkie, to zwykle mamy do czynienia z następującym wariantem szyku:

$X_{(mian.)}$ S *traktuje* $Y_{(bier.)}$.

Przykłady: *Jan traktuje swoją narzeczoną ze staroświecką galanterią; Jan dobrze traktuje żonę; policja dobrze traktuje zatrzymanych.*

IX. *Traktować o*

1. $X_{(mian.)}$ *traktuje o* $Y_{(msc.)}$.

Traktować o znaczy tutaj: «mówić o, omawiać, dotyczyć».

Ograniczenia selekcyjne dla X nazwy ludzi oraz utworów (podstawienie pod X nazwy osoby ma charakter metonimiczny, jakkolwiek wydaje się uprawnione). Ograniczenia selekcyjne dla Y: bodaj żadne, gdyż utwory ludzkie mogą *traktować o* wszystkim, co możemy sobie wyobrazić. Np.: *Kowalski traktuje o historii Galii; rozprawa traktuje o historii Galii.*

*

Podane wyżej przykłady wraz z komentarzami udowodniły, jak się wydaje, tezę postawioną na początku notatki, że w języku polskim użycie czasownika razem z przyimkiem niejednokrotnie wykracza daleko poza sprawy rekcji, pociągając za sobą zmianę znaczenia czasownika oraz zmianę schematu składniowego, w jakim ten czasownik występuje. Można by zapewne podać przykłady czysto rekcyjnego użycia przyimków razem z czasownikami, ale w każdym razie we wszystkich podanych tu przykładach wprowadzenie przyimka lub zmiana przyimka pociągały za sobą zmianę schematu składniowego (co nie przeszkadza temu, że niektóre czasowniki użyte bezprzyimkowo występują w różnych schematach składniowych). Naszkicowana tutaj metoda może również, jak się wydaje, przyczynić się do bardziej sformalizowanego opisu składni języka polskiego. Trzeba jednak pamiętać, że wspomniane tu wielokrotnie ograniczenia selekcyjne, mające charakter semantyczny, mogą stawiać takiemu opisowi dodatkowe a poważne wymagania.

O SCHEMATACH SKŁADNIOWYCH W INTERPRETACJI ZDAŃ

UWAGI DYSKUSYJNE W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM
DOC. DRA WOJTASIEWICZA

Artykuł doc. dra Wojtasiewicza nasuwa mi pewne refleksje, znajomość zaś Autora i stylu Jego argumentacji pozwala mieć pewność, że dyskusji nie grożą żadne wykolejenia.

W tytule *Konstrukcje czasownik + przyimek w języku polskim* wymienione są nazwy dwóch części mowy. Autor analizuje konstrukcje zdaniowe odpowiadające pewnym a priori ułożonym schematom składniowym i dochodzi do wniosku, że „w języku polskim użycie czasownika razem z przyimkiem niejednokrotnie wykracza daleko poza sprawy rekcji, pociągając za sobą zmianę znaczenia czasownika oraz zmianę schematu składniowego, w jakim ten czasownik występuje”. W tym ujęciu zmiana znaczenia czasownika jest potraktowana jako następstwo jego „użycia razem z przyimkiem”. Co ma właściwie znaczyć to wyrażenie? W zdaniach *Idę do domu, Idę pod górę, Idę przez most* treść orzeczenia *idę* pozostaje ta sama, funkcja zaś przyimków *do, pod, przez* polega na sygnalizowaniu relacyj desygnatu podmiotu do desygnatów wyrazów *dom, góra, most*. To samo jest w innych wypadkach połączeń czasowników z przyimkiem.

Czasownik *górować* bez przyimka używany jest według Autora rzadko, głównie w języku środowiskowym, wojskowym. *Górować* ma znaczyć w tym wypadku «przenosić pocisk powyżej celu», np. *ten sztucer góruje*. Analiza jest nie dokończona. *Górować* mogą nie tylko działa, ale i pociski z dział, i kule karabinowe. Według Autora to użycie czasownika *górować* „nakłada na X (czyli podmiot) bardzo silne ograniczenia selekcyjne, można mianowicie pod X podstawić tylko nazwę broni palnej”. Pozostajemy cały czas w granicach relacyj wyrazów do wyrazów, z których jedne nakładają na drugie „ograniczenia selekcyjne”. Jest to może zgodne z tendencją do szukania w języku „obligatoryjnych reguł systemu”, ale nie jest zgodne z podstawową zasadą interpretowania języka nie tylko w kategoriach relacyj znaków do znaków, ale, mówiąc najkrócej i najogólniej, w kategoriach relacyj znaków do desygnatów. Ten kto mówi: *ten sztucer góruje*, nie podstawia pod X nazwy broni palnej, ale na określone bodźce sytuacyjne reaguje wyrazami, które w jego pamięci ozywają pod wpływem tych bodźców. Formułą dającą się stosować do wszelkich procesów językowych jest formuła (behawiorystyczna) : S(timulus) — R(eactio). Zaletą tej formuły jest przypominanie nam o nierozzerwalnych związkach drugiego (językowego) systemu z systemem pierwszym (doznaniowym). Reakcja na dany bodziec nie jest nigdy determinowana w sposób mechaniczny, bo rozstrzyga o niej również apercpcja (pamięć

dotychczasowych doświadczeń), ale to już jest inne zagadnienie (w którego zakresie nie dałoby się znaleźć źródła radości dla „synchronistów”).

Schematy składniowe i frazeologiczne są potrzebne w pracy leksyko-graficznej, w szczególności w pracy nad słownikiem normatywnym (poprawnościowym). Jednym z niebezpieczeństw grożących w tej pracy jest parafrazowanie zdań o treści konkretnej za pomocą wzorów ogólnych. W *Słowniku ortoepicznym* Szobera zdanie (z Iwaszkiewicza) „Starał się go sprowadzić na zagadnienia gospodarskie” umieszczone było pod schematycznym nagłówkiem: „Sprowadzać kogo na zagadnienia czego”. W przykładzie sąsiedztwo czasownika *sprowadzać z zagadnieniami* jako dopełnieniem dalszym jest przypadkowe, w schemacie staje się to normą frazeologiczną. O definicjach pisał kiedyś Baudouin de Courtenay: „Omnis definitio periculosa”. To samo można powiedzieć o parafrazach uogólniających konkretne treści zdań w abstrakcyjnych sformułowaniach.

Witold Doroszewski

Halina Wiśniewska

ODBICIE GWARY REGIONU PRZEMYSKIEGO W BŁĘDACH UCZNIÓW

Ziemia Przemyska, chociaż sławna nazwiskami poetów, pisarzy, działaczy, nie ma monografii językowych swoich nazw miejscowości. Wynika to może z braku cech gwarowych, wyróżniających w wyraźny sposób ten region spośród innych.

Wg dialektologów na terenach tych występują dialekty kresowe, pograniczne z dialektami ukraińskimi¹, zwane często mieszanymi²; M. Karaś w charakterystyce gwar województwa rzeszowskiego stwierdza brak materiałów ze wschodnich krańców, mianowicie z Przemyskiego³.

W artykule niniejszym chcę zasygnalizować kilka typowych „błędów”, wpływających z gwarowego sposobu mówienia. Za podstawę badań posłużyły zeszyty uczniów klas V—VIII z Przemyśla oraz wsi okolicznych: Korzeńca (18 km na płd.zach.), Orzechowiec (13 km na płn. zach.), Poździa-cza (20 km na płd.wsch.), Wyszatyc (10 km na płn.).

„Śpiewająca” wymowa, słynne zaciąganie, sprawiające, że Przemysłani na rozpoznaje się szybko w całej Polsce, wiąże się z redukcją samogłoski *e* w pozycji nieakcentowanej. W pozycji tej *e* ulega silnemu zwężeniu i brzmi jak *i//y*. Oto kilka z bardzo licznych przykładów: *to zdani, to szczęści, w rzeczy, ludzi byli, po przyjeździ, z desyk, cygielnia, Żyromski, polski szkoły, wszystkie wierszy, czarny na białym, wojsko silny, swobodny wypowiedzi, on będzi, on umi* itp. Chęć unikania form gwarowych powoduje też występowanie form hiperpoprawnych, np. *życie ludzie, oglądanie audycje, na podstawie powieście, na przestrzenie wieków* itd.

Tylko w zeszytach z Korzeńca spotkałam wymowę o jak *u*, np. *kurupatwa, dekurujemy* i hiperpoprawną: *amonicja, celujący*.

Samogłoski nosowe wymawiane są na ogół jak w języku literackim. Spotykane w wyrazach liczne błędy pisowni świadczą o asynchronicznej

¹ S. Urbańczyk: „Zarys dialektologii polskiej”, Warszawa 1962, s. 14.

² K. Nitsch: „Dialekty języka polskiego”, Wrocław-Kraków 1957, s. 25.

³ M. Karaś: *O ludowych gwarach Rzeszowszczyzny*, w tomie: „Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej”, Przemyśl 1969, s. 356.

wymowie *ę*, *o* przed zwartymi i zwarto-szczelinowymi: *skompy*, *głemp-szy*, *mondry*, *połonczony*, *krencony*, *wendrówka*, *którendy*; występują też formy *łandowy* itp., w których i samogłoska oznaczona jest jako nosowa, i prócz tego dodana jest litera oznaczająca spółgłoskę nosową.

Przed spółgłoskami szczelinowymi spotyka się wymowę samogłoski nosowej jako dyftongu, którego drugim składnikiem jest niesylabiczne *u* (o czym pisał prof. Doroszewski), stąd pisownia *miętsne*, *ciężkie*, *meż-czynny* świadcząca o wymowie *ł* jak *u*.

Przed spółgłoskami półotwartymi spotykamy wymowę taką jak w języku polskim, a więc: *zaczeli*, *wzieli* — z całkowitą utratą rezonansu nosowego. Jednocześnie mamy tu także wymowę z całkowitą utratą nosowości, ale ze spółgłoską *u*, a więc: *zaczelli*, *wzielli* itp.

W wygłosie *e* traci nosowość, co jest przyczyną błędnego pod względem ortografii zapisu: *Szkołe Rycerską*, *chodze*, *kończe*, *w pare dni*, *walka o poprawe*, *sprawę* itp.

Brak przykładów denazalizacji *o* w wygłosie⁴, spotyka się natomiast wymowę *wystajacom*, *nosowom*.

Pisownia: *w Rzymnie*, *zawiadomniony*, *na pamnień*, *epidemnia* — świadczy o asynchronicznej wymowie spółgłoski *m'*.

Grupę *trz* wymawia się jako zwarto-szczelinowe *cz*, a więc: *czask*, *szczelał*, *wyczymał*.

Grupę *kk* wymawia się jako *k*, *tk*, np. *mięki*, *leki* lub *miętki*, *letki*. Grupę *chrz* wymawia się jako *kś*, stąd pisownia wyrazów: *krzciny*, *krzesna*, *krzakać*.

Grupa *krt* ulega przestawce w wyrazie *rtkań*; wyrazy: *piersy*, *kra-koski* pojawiają się w takiej właśnie postaci uproszczonej: imię *Henryk* występuje z *d* wtrąconym — jako *Hendryk*.

Spółgłoski *w'*, *l'* wymawia się często i pisze twardo w wyrazach: *wewiórka*, *biblioteka*.

Oprócz wymienionych gwarowych cech fonetycznych mamy charakterystyczne formacje słowotwórcze, wśród których na uwagę zasługuje przede wszystkim budowa imion męskich. Tworzy się je formantem zdrabniającym *-ko*, np. *Józko*, *Ryśko*, *Wieśko*. Jednocześnie formant ten, jako sylaba nieakcentowana, wymawiany jest jako *ku*, np. *Jużku idzi do kina*, *Wieśku chodzi do szkoły*, a na ich wzór: *mój wujku pracuje*, *stryjku Tomcia choruje* itp. Mamy tu skutek połączenia fonetycznej redukcji *o* w *u* oraz prawdopodobnie analogii polegającej na zastosowaniu w mianowniku końcówki *wołacza*.

Rzeczownik *litr* ma postać *litra*, a *chochla* — *chochel*. Przyrostek *-ny*

⁴ Wymowę taką spotykamy u Al. Fredry, o czym pisze J. Zaleski (*Regionalizmy kresowe w języku Al. Fredry*. „Spraw. Komisji Jęz. PAN”, Kraków 1966, s. 433) oraz u uczniów żydowskich z Przemyśla (M. Altbauer: — „Język Polski”, XIV, s. 105) i uczniów lwowskich (R. Kubiński: „Język Polski”, VIII, s. 105).

brzmi jak *-ni* w wyrazach: *tylni, boczni, żywotni*; *-any* jak *-anny* w wyrazach: *szklanny, skórzanny*. Zaimki mają postać: *każden, któren*.

Spotykamy także różne od dialektu kulturalnego zjawiska fleksyjne. Rzecz. żeńskie na *-i* mają końcówkę *-a*: *gospodynia, krawczynia*. Narzędnik l.p. rzeczowników męskich ma końcówkę *-ym*, typu: *dobrym organizatorem, najlepszym przyjacielem*. S. Urbańczyk⁵ występowanie tej końcówki łączy z wymową *eN* w danej gwarze. Wydaje się jednak, że jest to raczej analogia do końcówki przymiotnika, gdyż bardzo często obserwujemy zjawisko odwrotne, polegające na tym, że przymiotniki z końcówką *-ym* wymawiane są tak, jakby miały końcówkę *-em*. Przymiotniki w narzędniku l.p. rodzaju męskiego mają końcówkę *-em*, np. *trybem orzekającym, dniem uroczystym, drugim koniem, najwyższym orderem, bohaterem zbiorowym, żołnierzem kościuszkowskim, z kapitalistycznym ustrojem* — i wiele innych. dopełniacz, celownik i miejscownik przymiotników żeńskich l.p. mają wspólną końcówkę *-i/-y*, np. *dla sprawy kościelny, nie zapomni straszny klęski, kamizelki ratunkowy, zgłosił milicji obywatelski, w jadalni szkolny*. Hiperpoprawne są formy: *ubogiej wdowej, w złotej puszcze*. Biernik przymiotników żeńskich l.p. ma końcówkę *-ę*, ale wymawia się ją bez rezonansu nosowego, stąd spotykamy w zeszytach formy typu: *kończą swoje prace, rozpoczęły generalne ofensywe, w niewielkie gromadkę, lewe rękę, przestraszył panie Kowalske, gotuje zupę grochowe*.

W koniugacji uderza przede wszystkim brak końcówek osobowych w czasie przeszłym, co można uważać za wpływ języka ukraińskiego⁶, np. *ja był, ty widział, my wzięli, wy zrobili, wy wyszli* itp. Wśród czasowników spotykamy formy: *znaszła, pragła, znikł, ciągła*.

Rutenizmem mogłyby być także formy typu: *myśliwce dzielnie walczyli, dzieci nie mieli dostępu, dzieci byli głodni, szkoły były drogie*, gdyby nie zjawisko odwrotne: *ludzie pracowali, chłopcy wzięty, koledzy nasmiewali się*. Zjawisko to wypada zaliczyć do charakterystycznego w całej Małopolsce nierozróżniania rodzaju męsko- i niemęskoosobowego.

Wśród zjawisk składniowych warto zwrócić uwagę na czasowniki zaprzeczone, które rządzą biernikiem, np. *ożenił się z dziewczyną, którą nie kochał; nie chciał oddać ją nikomu; nie słuchał swoją żonę; nie oddał rower; nie zdawali sobie sprawę* — i inne.

Orzecznik przymiotnikowy bardzo często występuje w narzędniku, np.: *był odważnym i sprytnym; ludzie są wrażliwymi, Christonia był wysokim i krępy, szeroki w biodrach*.

W opracowaniach uczniowskich rzadko spotykamy błędy słownikowe, ale i te dają znać o właściwościach gwarowych w stałych zwrotach, np.

⁵ S. Urbańczyk: op. cit. Warszawa 1962, s. 47.

⁶ R. Kubiński (*Błędy ortograficzne i gramatyczne uczniów lwowskich*, „Język Polski” VIII, s. 145) sugeruje tu wpływ języka ukraińskiego.

ubrane przez butów, były na bosaka, państwo nijak się nie opiekowało dziećmi, matczyn kaftan.

Wśród rzeczowników spotykamy wyrazy o brzmieniu: *chrobak, trynk*. Brak w zeszytach porzekadeł-wykrzykników, występujących w mowie dzieci i dorosłych bardzo często: *ta dzie, ta joj, ta co*.

Niewiele mamy naleciałości z języka ukraińskiego poza zaimkiem z końcówką *-ij*: *jakij*, czasownikiem *podszel* i zwrotem: *szedł na pieszki*. Czasownik *podszel* jest mieszaniną polsko-ukraińską, łączącą ukraińskie zakończenie z polskim *e*.

Z powyższych uwag o odbiciu gwary w zeszytach uczniowskich można by wysunąć wniosek, że redukcja *e* nieakcentowanego to zjawisko typowe i charakterystyczne przede wszystkim w naszym regionie. Natomiast zjawiska fleksyjne obejmują szerszy obszar Małopolski.

Błędna pisownia odbijająca wymowę regionu stanowi około 15% błędów⁷ uczniowskich, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się kłopoty z wyrazami pisanymi przez *rz* i *ż* (teren nie mazurzy), *ó*, *u* oraz *ch* i *h*. Ta ostatnia para spółgłosek jest wymawiana przez większość dzieci bezdźwięcznie. Na nich koncentrują swą uwagę nauczyciele powiatu przemyskiego, traktując błędy wynikające z wymowy regionalnej jako drugorzędne.

⁷ Prace dyplomowe słuchaczek SN w Przemyślu.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

MONIKA WOYTOWICZ-NEYMANN: DOROŚLI A NAUCZANIE JĘZYKÓW OBCYCH. OSSOLINEUM, WROCŁAW 1970, S. 173.

Nauczanie języka polskiego to najczęściej nauczanie młodzieży i dorosłych, z tego powodu recenzja książki Moniki Woytowicz-Neymann: „Dorośli a nauczanie języków obcych”, Wrocław 1970 ukazuje się w „Poradniku Językowym”, którego Redakcja — wprowadzając dział „Język polski za granicą” — pragnie zbliżyć do czytelników problemy związane z nauczaniem polszczyzny.

Książka pisana jest z pozycji psychologii i dydaktyki, nie językoznawstwa, przedstawimy tu więc tylko jej główne myśli interesujące i tych, co uczą języka obcego, i tych, co się uczą lub uczyć pragną. W tej, z przekonaniem napisanej i udokumentowanej książce doświadczony dydaktyk przedstawia wyniki swoich badań ankietowych przeprowadzonych w kraju i za granicą. Objęto nimi 5784 słuchaczy kursów językowych. Autorkę interesowały tylko grupy swobodnego doboru, nie bada więc problemów nauczania, np. na lektoratach szkół wyższych.

Nauczanie dorosłych, ludzi po dwudziestce, jest trudne zarówno ze względu na zróżnicowany charakter grupy podejmującej naukę (wiek, wykształcenie, zawód, motywacja), jak i na szereg przesądów czy zaburzeń emocjonalnych (wstyd, skrępowanie), które ludziom dorosłym utrudniają w tym zakresie osiągnięcie zadowalających rezultatów.

Ograniczając swoje pole obserwacji do słuchaczy w wieku 18—60 lat autorka uświadamia nam, że ta właśnie grupa nie była dotychczas obejmowana badaniami z punktu widzenia dydaktyki i psychologii. Mało zajmowano się specyficznym charakterem nauczania języka obcego dorosłych, mało się interesowano sprawnością psychofizyczną dorosłych uczniów. Powszechność nauki języków obcych obejmująca także wiek dojrzały unaoczniała pewne problemy, zobowiązała pedagogów i psychologów do ich oświetlenia.

Zwykle określa się dzieciństwo i wiek szkolny jako wiek optymalnych możliwości w zakresie uczenia się języków obcych. Wiek 16—20 uważa się za granicę, po której opanowanie języka obcego jak ojczystego nie jest możliwe. Stąd chyba bierze się rozpowszechnione mniemanie, że w późniejszym wieku w ogóle nie warto nauki języka obcego zaczynać. Autorka rozpatruje możliwość takiego wyuczenia się języka obcego, by stał się on sprawnym narzędziem porozumiewania się i uważa, że takie opanowanie języka nie przekracza możliwości dorosłego ucznia. Zwykle pragnie on przecież znać język obcy na tyle, by móc się rozmówić z cudzoziemcem i zrozumieć interesujące informacje przekazywane w danym języku.

Ze względu na wyjątkowo złożony charakter pracy na kursie językowym dla dorosłych wiele zależy od nauczyciela, toteż stawia się tu lektorowi wymagania jeszcze wyższe niż nauczycielowi dzieci i młodzieży szkolnej. Jakiż więc powinien być nauczyciel języka obcego (czyt. polskiego dla cudzoziemców)? Metodocy pragnęliby go widzieć wyposażonym w następujące cechy: ma być „elastyczny, atrakcyjny, uważny, myślący, chętny do współpracy, budzący zaufanie, entuzjastyczny, silny, zdrowy, uczciwy, pilny, porządny, o szerokich poglądach, oryginalny, postępowy

i posiadający rzetelną wiedzę". Wystarczy? Wydawałoby się, że aż nadto, ale autorka do tych szesnastu cnót dodaje jeszcze kilka niebagatelnych: takt, humor, żelazną rękę, świętą cierpliwość.

Nie dysponując żadnymi sankcjami, mając za uczniów ludzi zmęczonych i zapracowanych, dla których nauka języka obcego jest tylko jednym z wielu zajęć, nauczyciel języka obcego może osiągnąć wyniki tylko wtedy, gdy bliski jest naszkicowanemu wyżej ideałowi. Szczególnie wysokie wymagania stawia się nauczycielom uczącym podstaw języka. Właśnie ten okres nauczania jest szczególnie trudny i do grup początkujących należy delegować ludzi doświadczonych; w takich grupach sprawdzają się bowiem i wiedza, i walory dydaktyczne nauczyciela.

Dorośli podejmując trud poznawania języka obcego napotykać wiele trudności, wśród których są i trudności pozorne. Do nich — zdaniem autorki — należy obawa przed spadkiem sprawności umysłowej w starszym wieku. Ten problem silnie występuje w grupie wieku 41—50, a dominuje w wieku 51—60. „Nie ma on — twierdzi autorka — nic wspólnego z obiektywnym starzeniem się, stanowi tylko urojone niebezpieczeństwo paraliżujące inicjatywę i aktywność danej jednostki”. Uczeń dorosły to tylko uczeń przepracowany, zmęczony, przeciężony obowiązkami, a nie uczeń niezdolny do nauki języka obcego. Aż przykro, że nie można w tym punkcie ulec nastrojowi optymizmu, choć można zaakceptować ten „agitacyjny”, w najlepszym słowa znaczeniu, ton książki wydanej przez Ossolineum jako pozycja z okazji Międzynarodowego Roku Oświaty. Autorka pragnąc zachęcić dorosłych do podejmowania nauki nie eksponuje trudności obiektywnych, raczej stara się zwalczyć subiektywne. Nie da się jednak zaprzeczyć znanej prawdzie, że wiele zależy w nauce języków obcych od dobrej pamięci, wiadomo zaś, że pamięć bezpośrednia pogarsza się już od 23 roku życia, a od 42 maleje wyraźnie. Szybkość uczenia się spada dotkliwie koło 50 roku życia. Prawda, że u dorosłych oprócz czynników endogenicznych silnie działają dwa elementy determinujące naukę, to jest *m o t y w a c j a*¹ i *t r a n s f e r*². Te właśnie czynniki psychologiczne wpływają na wielką komplikację zależności między wiekiem a wynikami nauczania. Im czynność bardziej złożona, tym gotowość organizmu bardziej zależy od indywidualnego doświadczenia danego osobnika. Z tego powodu zdolność do uczenia się jest w późniejszym wieku bardzo zróżnicowana. Wiadomo, że osoby dorosłe zajęte pracą zawodową wykazują w zasa-

¹ *Motywacja, czynniki motywacyjne* to terminy powszechnie przyjęte w psychologii ogólnej. J. E. Morray w pracy „Motywacja i uczucia”, PWN 1968 pisze: „[...] motywacja jest jednym z podstawowych czynników determinujących ludzkie zachowanie, tkwi ona u podłoża takich ludzkich czynności i procesów psychicznych, jak: uczenie się, wykonywanie zadań, spostrzeżenie, uwaga, zapamiętywanie, zapominanie, myślenie, twórczość i uczucia” (s. 41/42). I dalej: „W jaki sposób człowiek wykorzystuje swe zdolności, zależy od motywacji: od jego pożądań, pragnień, chęci, potrzeb, tęsknot, namiętności, od tego, co kocha, czego nienawidzi, a czego się lęka” (s. 7).

² *Transfer*: „Zjawisko przenoszenia się wprawy [...] obserwujemy wówczas, gdy uprzednio opanowana sprawność wywiera wpływ na uczenie się nowego materiału lub czynności” — piszą autorzy „Psychologii uczenia się”, W. Budohoska i Z. Włodarski. W rozdziale III tej książki jeden paragraf zatytułowany *Transfer* poświęcony jest badaniom stopnia determinacji naszego zachowania przez uprzednio nabyte doświadczenia*. „Transfer — piszą autorzy — odgrywa decydującą rolę zarówno w percepcji, jak i w uczeniu się wszelkich sprawności [...]. Transfer decyduje o [...] uczeniu się przez wgląd oraz o pracy twórczej. Wywiera on wpływ nie tylko na zdobycie sprawności w zakresie funkcji motorycznych i intelektualnych, ale również determinuje reakcje emocjonalne, postawy i cechy charakteru osobnika” (s. 218).

* Zdolność organizmu do usprawniania reakcji na bodźce pod wpływem nabywanego doświadczenia bywa nazywana *plastycznością* (sama zaś zdolność reagowania — *reaktywnością*) (p. J. Konorski: „Integracyjna działalność mózgu”, s. 13). Nazywanie „stopnia determinacji naszego zachowania przez uprzednio nabyte doświadczenia” wyrazem *transfer* wydaje mi się terminologicznym partykularyzmem mniej wyrazistym niż *plastyczność*. O *motywacji* pisałem w jednym z numerów „Poradnika Językowego”. — W.D.

dzie brak chęci uczenia się tego, co nie jest bezpośrednio przydatne do wykonywania zawodu. Jeśli jednak silne motywy skłaniają dorosłego do nauki języka obcego, może on osiągnąć bardzo dobre rezultaty. Czynniki motywacyjne aktywizują organizm, wzmagają selekcję, ukierunkowują działanie. Zależność motywów decydujących o rozpoczęciu nauki i efektów nauczania jest ogólnie znana i udokumentowana, nie zaskakują nas więc wnioski wypływające z ankiet zanalizowanych przez autorkę. Wynika z nich mianowicie, że i przy nauczaniu języków obcych występuje silna zależność wyników nauczania, od motywów, którymi ludzie kierują się, rozpoczynając naukę. Najlepsze wyniki osiąga grupa, w której występuje motywacja materialna (może lepiej mówić: zawodowa?), jak np. wyjazd za granicę, możliwość otrzymania lepszej, ciekawszej pracy. Słuchacze wchodzący w skład tej grupy chcą nauczyć się szybko mówić, przyjmują chętnie nowoczesne metody nauki, pracują systematycznie, dają pierwszeństwo słowu mówionemu nad pisanym.

Druga grupa to przedstawiciele motywów intelektualnych. Dla własnego rozwoju pragną osiągnąć zdolność rozumienia języka obcego. Zależy im bardziej na biernym niż czynnym opanowaniu języka (studiowanie literatury fachowej). Niekiedy żywią oni złudne nadzieje, że języka obcego można się uczyć selektywnie, wybierając z niego tylko to, co wiąże się z ich zainteresowaniami (np. terminologię specjalną). Wśród nich ma wielu zwolenników metoda gramatyczno-tłumaczeniowa. Za tą metodą opowiadają się niektórzy dorośli, ponieważ pozwala im ona chronić swoje kompleksy za barykadą tekstu pisanego. Dorosły źle się na ogół czuje imitując obce dźwięki, źle się czuje mówiąc w języku, którego zaczyna się dopiero uczyć, stąd chętniej postuluje, by naukę ograniczyć do czytania, pisania i tłumaczenia oraz „objaśniania trudnych form”. Dorośli upierają się często przy nauce reguł, wzorów, gdyż daje im to złudzenie, iż — znając je — wnet zaczną bezbłędnie mówić w obcym języku. „Urok zeszytu” działa na dorosłych dlatego tak silnie, że jest ostoją dla ucznia nie ufającego swej pamięci, że pozwala on odczuć ulgę, jaka towarzyszy zapisaniu nowego słowa czy formy. Bojąc się swej pamięci chętnie zawierzamy papierowi... Dla wzrokowców ma to dobre strony, ale ma i złe, bo osłabia chęć zapamiętania.

Trzecia grupa uczących się języków obcych, to „hobbyści”. Motywy towarzysko-snobistyczne towarzyszące początkom nauki w tej grupie rychło okazują się nie wystarczające, za słabe, i jeżeli nie ulegną one zmianom i uczniowie w porę nie przejdą do drugiej lub pierwszej z wymienionych grup, przestają być uczniami kursu językowego. Brak bowiem powodzenia w nauce spowodowany słabością motywów powoduje poczucie upośledzenia, co z kolei rzutuje niekorzystnie na dalsze wyniki.

Byłoby interesujące, gdyby autorka mogła rozszerzyć swe badania na zależność wyników od postaw w ogóle. Warto by zbadać np. związek wyników nauczania od nastawienia do wyuczonego języka. Wiadomo, że negatywny stosunek do języka (często zależny od stopnia wykształcenia, nawyków, temperamentu itd. jego nosicieli, a także od innych skomplikowanych czynników historycznych) wytwarza blokadę psychiczną ogromnie utrudniającą poznanie danego języka nawet wtedy, gdy władanie nim jest dla ucznia konieczne z ważnych przyczyn.

Problem transferu, problem umiejętności korzystania z doświadczeń rozpatrywany jest przez autorkę raczej jako czynnik pozytywny. Dziecko — twierdzi autorka — być może uczy się szybciej, ale jego osiągnięcia mogą być mniejsze niż dorosłego, bo nie ma ono nawyku systematycznej pracy, bo jego percepcja jest mniej wnikliwa, myślenie mniej uporządkowane, wprawa w uczeniu się nieznaczna. Z drugiej strony u dziecka mniejsza jest obawa przed ośmieszeniem, mniejszy lęk przed popełnieniem błędu, łatwiej więc skłonić je do aktywności językowej, uczestnictwa w wyimaginowanych scenach, w zabawie, co dla efektywności nauczania ma ogromne znaczenie.

Najlepsze wyniki nauczania osiąga się w tej grupie, w której transfer pozytywny ma przewagę nad negatywnym wpływem doświadczeń i utrwalonych nawyków. Jak twierdzą psychologowie, po 20 roku życia transfer negatywny zaczyna silnie oddziaływać. Wiedza, doświadczenie, nawyki determinują postawę osobnika, co w interesującym nas wypadku objawia się między innymi w niechęci do imitowania dźwięków obcego języka, w niechęci do mówienia w języku obcym, w zasłanianiu się brakiem pamięci, narzekaniu na trudności w czynnym posługiwaniu się językiem i w konsekwencji prowadzi do ograniczania się do biernej znajomości języka obcego. Trudność w przewyciężaniu dawnych nawyków prowadzi do negatywnej interferencji języka ojczystego, co szczególnie silnie się przejawia w najstarszej grupie wieku.

Główny walor przedstawionej książki polega na rzetelnej analizie czynników ułatwiających i utrudniających naukę w wieku dorosłym, a jej sympatyczną stroną jest zaangażowanie, z jakim autorka stara się rozwiać obawy, wyperswadować zahamowania. Wiek — powtarza za W. R. Milesem — nie ma prawa *veta* w stosunku do nauki w jakimkolwiek okresie życia. Tym optymistycznym hasłem kończę niniejszą informację.

Janina Wójtowicz

CZESŁAW BARTUŁA: SKŁADNIA ZDANIA POJEDYNCZEGO W JĘZYKU STARO-CERKIEWNO-SŁOWIAŃSKIM. KRAKÓW 1969, ZESZYTY NAUKOWE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, PRACE JĘZYKOZNAWCZE 22.

Obok gramatyk i podręczników uniwersyteckich języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, w którym na ogół główny nacisk kładziono na stronę opisową faktów językowych, wielkie znaczenie dla nauki mają szczegółowe studia dotyczące systemu języka. Mają one wartość teoretyczną dla lingwistyki słowiańskiej — porównawczej i typologicznej, dla bałkanistyki, a także i dla historii tych języków nie-słowiańskich, na których obszarze język staro-cerkiewno-słowiański¹ był używany w okresie stosunkowo długim jako język urzędowy, kultowy oraz jako język dokumentów historycznych, zabytków literackich itp.²

Zasługą slawistyki ostatnich dziesiątków lat jest to, że zwróciła uwagę na stronę funkcjonalną, semantyczną i strukturalną tego języka. W zakresie składni badacze podejmowali raczej zagadnienia szczegółowe, wycinkowe, natomiast pracy syntetycznej, całościowej (dotyczącej zdania, jego struktury, związków syntaktycznych, cech formalno-semantycznych i funkcjonalnych członów zdania) skonfrontowanej z odpowiednim materiałem greckim i najstarszym materiałem poszczególnych języków słowiańskich dotychczas — o ile dobrze wiem — nie ma.

Wobec takiej sytuacji wymieniona w tytule książka Cz. Bartuły — autora wielu innych prac z zakresu składni scs.³ — wypełnia w dużym stopniu lukę w literaturze związanej z tym językiem. Omawiana praca ma niewątpliwą wartość naukową zarówno pod względem teoretycznym, jak i zawartości materiałowej oraz analizy faktów syntaktycznych. Układ pracy jest przejrzysty i logiczny, świadczy o przemyśleniu zagadnień. Zadania pracy tak autor formułuje we *Wstępie*: „ma [ona] na celu dać przede wszystkim opis i charakterystykę formalno-znaczeniową zasobu związków składniowych w obrębie zdania pojedynczego w najstarszym literackim języku słowiańskim ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk specyficznych dla tego języka” (s. 5).

Przykłady stanowiące materiał rozprawy pochodzące z klasycznych zabytków scs. (*Kodeks Mariański*, *Zografski*, *Ewangeliarz Assemaniego*, *Księgi Sawy*, *Rękopis supraski*, *Psałterz synajski*, *Kodeks Kłozjanusa*) zostały porównane z przykładami zabytków redakcji czesko-morawskiej, bułgarskiej, serbskiej i ruskiej. Na tej podstawie autor próbuje ustalić, które z cech syntaktycznych są archaiczne, prasłowiańskie, ogólnosłowiańskie, bałkańskie, a także usiłuje ustalić stopień wpływu

¹ W dalszym ciągu posługuję się skrótem scs.

² Dotyczy to historii języka rumuńskiego. Język staro-cerkiewno-słowiański w wersji średniobułgarskiej był w Rumunii powszechnie używany w okresie od XII do XVI w., a alfabet słowiański (cyrylicę) zastąpiono łacinką dopiero w 1860 r.

³ *Dopełniacz przedmiotowy przy nazwach czynności w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*. (w) „*Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawińskiego*”. Warszawa 1963, s. 159–165; „*Związki czasownika z dopełnieniem w najstarszych zabytkach języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*”. Kraków 1964; „*Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym*” (Współ z T. Lehrem-Splawińskim). Wyd. V. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

greckiego oraz tendencje syntaktyczne w językach słowiańskich. Jest oczywiste, że liczne studia i rozprawy, które ukazały się w ostatnich latach (omówione na s. 7—11), stworzyły autorowi dobrą bazę nie tylko materiałową, ale i teoretyczną, zwłaszcza w zakresie klasyfikacji i interpretacji materiału. W swoich rozważaniach, jeśli idzie o stronę teoretyczno-metodologiczną, użycie terminologii itp., autor oparł się na syntaktycznych rozprawach i studiach ogólnych Z. Klemensiewicza, J. Kuryłowicza, A. V. Groota, A. Heinza, F. Kopečnego, V. Šmilauera i A. M. Peškovskiego, dotyczących syntaktycznych grup i sposobów wyrażania związków składniowych. W wyniku tego punktu wyjścia analizy tych związków jest minimalna grupa syntaktyczna, tj. syntagma dwuczłonowa, zawierająca człony określany i określający. Dla scs. przyjmuje autor następujące dwuczłonowe związki syntaktyczne:

1. Związek predykatywny (grupa podmiot + orzeczenie); ten związek realizuje się stosunkiem zgody.

2. Związek atrybutywny, w którym podstawą związku jest każdy człon zdania, a określnikiem atrybutywnym — dopełnienie, okolicznik, przydawka. Stosunek formalno-syntaktyczny w tych związkach wyraża się zgodą, rządem i przynależnością.

3. Szeregi i związki szeregowe (stosunek współrzędny między szeregowymi członami zdania).

Trzeba podkreślić, że w większości wypadków przyjęta dwuczłonowa struktura wystarcza dla ustalenia syntaktycznych związków, ale dla niektórych czasowników jest to niemożliwe, ponieważ konotują one struktury trójczłonowe. Wynika to m.in. ze schematów podanych przez autora na s. 23, 32, 61, 75, 84, 91.

Rozdział II *Związek predykatywny* (s. 19—58) zawiera szczegółową analizę podstawowych członów zdania, sposobów ich wyrażania, form fleksyjnych podmiotu i orzecznika, szczególnych sposobów zgody podmiotu i orzeczenia, a także analizę zdania jednoczłonowego typu imiennego i czasownikowego. Jak sam autor stwierdza, częstość występowania jednego czy drugiego typu podmiotu i orzeczenia może być rozmaicie objaśniona: jako cecha prasłowiańska archaiczna lub dialektowa, z późniejszego okresu prasłowiańskiego, jako paralelizm w rozwoju języków słowiańskich i wreszcie jako wynik wpływu oryginału greckiego. Wiadomo, że nie każda identyczność czy podobieństwo do oryginału greckiego tekstu słowiańskiego jest wynikiem wpływu greckiego, z czego zdaje sobie sprawę także autor.

Pod względem morfologicznych i syntaktycznym podmiot wyrażony jest, jak i w innych językach słowiańskich, przez rzeczownik (syntaktyczny rzeczownik), frazeologizm i skupienie syntaktyczne składające się z liczebnika, przysłówka liczebnikowego + Nom. lub Gen. przedmiotu liczonego, szereg. Najczęstszą formą podmiotu jest Nom. Podmiot w Gen. jest zaświadczony w tekstach obok orzeczenia z przeczeniem, ale występuje on także i w Nom., zwłaszcza przy orzeczeniu, które wyraża brak, wystarczanie, niewystarczanie, i w niektórych grupach syntaktycznych z liczebnikami.

Używanie Nom. przy czasownikach z przeczeniem oraz przy wyżej wspomnianych typach czasowników jest zjawiskiem archaicznym, prasłowiańskim, natomiast używanie Gen. faktem późniejszym i — jak stwierdza autor — „zjawiskiem rodzimym wykazującym ogólnie innowację słowiańską”. Zachowaniu się Nom. w scs. sprzyjał także i oryginał grecki. Podmiot w Gen. przy czasownikach zaprzeczonych szerzył się szczególnie w języku polskim i rosyjskim.

Typy orzeczenia: orzeczenie słowne proste, orzeczenie słowno-imienne, orzeczenie imienne występujące we wszystkich językach słowiańskich są kontynuacją stanu prasłowiańskiego, a pośrednio praindoeuropejskiego.

Typową formą fleksyjną orzeczenia imiennego w scs. jest Nom. (Pn N); Gen. lub Instr. występują w tym wypadku jako formy wtórne. Zgoda orzeczenia z pod-

miotem jest uwarunkowana cechami strukturalnymi tych członów zdania, czynnikami stylistyczno-semantycznymi oraz wpływem oryginału.

W ramach zdań jednoczłonowych autor rozróżnia następujące typy: zdania jednoczłonowe czasownikowe (bezpodmiotowe), zdania jednoczłonowe bezczasownikowe, zdania wykrzyknikowe. Według mnie można przypuszczać, że w ewolucji konstrukcji syntaktycznych zdania jednoczłonowe są chronologicznie wcześniejsze niż dwuczłonowe.

Rozdział III *Związek podstawy z dopełnieniem* (s. 59—98) jest właściwie opracowaniem na płaszczyźnie struktury zdania materiału szczegółowo omówionego z innego punktu widzenia w książce „Związki czasownika z dopełnieniem w najstarszych zabytkach języka staro-cerkiewno-słowiańskiego”, Kraków 1964. Stosunek gramatyczny między podstawą (może nią być czasownik, w niektórych wypadkach przymiotnik lub przysłówek) a podrzędnym członem (rzeczownik albo inna część mowy mogąca pełnić jego funkcję w zdaniu) realizuje się związkiem rządu.

Wychodząc od struktury trójczłonowej (S+P+O), autor zajmuje się w zasadzie ostatnim członem schematu (O = dopełnienie bliższe i dalsze). Dopełnienie bliższe w Acc. (N+Vf+A) jest na ogół najczęstsze przy czasownikach przechodnich. Znaczenie leksykalne czasownika może implikować związek obligatoryjny z dopełnieniem bliższym (verba motus, movendi, vehendi, causativa, resultativa, efectiva, verba curae, habendi, dandi i accipiendi), albo związek fakultatywny (verba cognoscendi, sentiendi, dicendi i declarandi), gdzie „dopełnienie jest członem potencjalnym, tzn. może, lecz nie musi wystąpić” (s. 63). Oprócz Acc., dopełnienie bliższe może być wyrażone Gen. (Gen. partitivus, Gen. negationis) i Instr. Opozycja V pos. + A : V neg. + G jest zjawiskiem prasłowiańskim i ogólnosłowiańskim. Występowanie Gen. w funkcji Acc. tłumaczy się tym, że przy wolnym szyku członów zdania w jęz. prasłowiańskim Nom. nie różnił się formalnie od Acc. w zakresie niektórych czasowników. Co do dopełnienia dalszego, związek z podstawą jest słabszy i z punktu widzenia fleksyjnego może ono być wyrażone różnymi formami przypadkowymi syntetycznymi lub analitycznymi.

Rozdział IV *Związek podstawy z okolicznikiem* (s. 199—212) zawiera opis związków z okolicznikiem w scs. Okolicznik przysłówkowy zajmuje marginesową pozycję w stosunku do okolicznika wyrażonego formą przypadkową, jak w schemacie: Czasownik + przypadek zależny + przysłówek = czasownik + okolicznik₂ + okolicznik₁. Wychodząc od tego schematu autor analizuje stosunki gramatyczne rządu i przynależności, uwzględnia przy tym wypadki wyjątkowe konstrukcji, które na podstawie czynników semantyczno-syntaktycznych oraz morfologicznych mogą być interpretowane jako okolicznik lub dopełnienie dalsze.

Rozdział V *Związek podstawy z przydawką* (s. 113—122) dotyczy typów przydawki i sposobów łączenia jej z podstawą (zgoda, rząd) oraz form fleksyjnych przydawek.

Rozdział VI to *Zakończenie* (123—138) będące niejako uzupełnieniem poprzednich rozdziałów przykładami odosobnionymi, wyjątkowymi, nie mieszczącymi się w powyższych ramach klasyfikacyjnych.

W zakończeniu formułuje także autor następujące wnioski:

1. Scs. prezentuje wszystkie typy i podtypy związków predykatywnych i atrybutywnych i wszystkie możliwości syntaktycznych stosunków. Opis tych struktur pozwala autorowi ustalić stały i podstawowy schemat strukturalny i ukazać ewolucję tych struktur w językach słowiańskich.
2. Większość struktur scs. odpowiada późnej epoce języka prasłowiańskiego, w dużym stopniu i innym językiem słowiańskim.
3. Niektóre z analizowanych przez autora struktur mają charakter archaiczny i wykazują tendencje zanikowe. Inne są produktywne zwłaszcza w językach połud-

niowosłowiańskich i bałkańskich. W składni scs. spotyka się konstrukcje nowe (neologizmy) powstałe pod wpływem sąsiednich gwar słowiańskich. Wpływy greckie mają charakter literacki.

4. Scs. jest głównym źródłem poznania składni prasłowiańskiej i jej rekonstrukcji, a porównanie składni scs. ze stanem np. w języku staropolskim, staroczeskim itp. i ze stanem współczesnych języków słowiańskich umożliwi opracowanie porównawczej składni języków słowiańskich. Bez szkody dla ogólnej wartości naukowej i metodologicznej chciałbym sformułować kilka uwag krytycznych dotyczących raczej zagadnień szczegółowych.

We współczesnej teorii składni problemem najbardziej dyskusyjnym jest stosunek podmiot — orzeczenie. Wydaje mi się, że sformułowanie „Orzeczenie słowne proste — inaczej czasownikowe, wyrażone jest jakimkolwiek czasownikiem w formie osobowej (verbum finitum) z wyjątkiem łącznika *byti*, *bywati*, w różnych czasach, trybach i aspektach” (s. 26) eliminuje funkcję predykatywną niezależną czasownika *byti*, *bywati*, czemu — według mnie — przeczą fakty, por. następujące przykłady *ne dъve li na desęte godine este w dъnii?* (s. 26), *isusъ ne bystъ tu ni ucenici ego* (s. 26). Ten czasownik może być verbum finitum. Wyczuwa się tę funkcję w zdaniach eliptycznych (z elipsą *byti*). Oprócz tego autor mówi o łączniku *sensu largo* (s. 50), gdzie analizuje jednoczłonowe zdania z elipsą *byti*, „na którym w odróżnieniu od pierwszego spoczywa główny ciężar predykcji zdaniowej” (s. 50). Wynika to z niektórych przykładów autora, którymi ilustruje zagadnienie podmiotu, np. *i malo ichъ estъ* (s. 26), gdzie podmiotem jest *malo ichъ*, a orzeczeniem *estъ*; *albo semu jestъ byti* (s. 24), jeżeli tu bezokolicznik spełnia funkcję podmiotu? (sic!).

Co do przykładów *nestъ mъne sego dati*, *nestъ namъ ubiti* (s. 24), w których autor analizuje bezokolicznik jako podmiot, mogłyby one — według mnie — być uważane za formy bezosobowe czasownika *byti* i w ten sposób oczywiście nie mogą łączyć się z podmiotem.

Analizując różne typy orzeczeń imiennych (s. 28), za orzeczenie złożone, np. *gospodъ utvrъzdenie moe i pribъžište moe, izbavitěl moi*, uważa autor to, co według mnie jest apozycją; *gospodъ utvrъzdenie* nie może być elipsą czasownika *byti*.

Trudno również zgodzić się z tym, że w skupieniu *o glasa silo* mamy do czynienia z elipsą łącznika, tym bardziej, że tu *silo* ma formę wołacza.

Na str. 65 autor pisze: „Bezokolicznik rządzący dopełnieniem zależny jest bezpośrednio od wyrażenia bezosobowych, tj. 3. os. l.poj. pojętej bezosobowo”. Jeżeli orzeczenie jest bezosobowe, to nie może mieć podmiotu. Z drugiej strony autor uważa czasowniki modalne typu *mosti*, *choteti*, *imeti*, *s meti* za orzeczenie słowne, proste. W tymże znaczeniu występują i niektóre bezosobowe wyrazy, jak *(ne)dostoit imeti*. Ponieważ te wyrazy (modalne) łączą się z bezokolicznikiem i razem z nim mają wspólny rząd, można je uważać za orzeczenie słowne, złożone.

W przykładzie *iže vasъ bezъ grecha estъ* (s. 115), wyrażenie *bezъ grecha* uważa autor za przydawkę, co według mnie jest orzecznikiem; *bezъ grecha* odpowiada konstrukcji z przymiotnikiem: *jest bezgrzeszny*.

Mówiąc o formach obocznych dopełnienia dopełniaczowego i biernikowego po czasownikach z przeczeniem (s. 69), autor przytacza takie przykłady *ne dobro li sęmę setъ esi*, w którym przecież przeczenie nie odnosi się do czasownika, lecz do przymiotnika *dobro*.

Sprzeczność zawiera stwierdzenie: „Charakterystyczną specjalnie dla języka scs. jest konstrukcja przyimkowa *otrъ + G* wyrażająca obocznie do *G* stosunek partytywny w opozycji do *A*”. s. 71 i dalej „to zgodnie z oryginałem greckim, który niewątpliwie wydatnie sprzyjał ujawnieniu się tendencji rozszerzenia się tej konstrukcji w dialektach bułgarsko-macedońskich” (s. 72).

Na s. 77/78 autor pisze: „Zgodnie z wysuniętą już wcześniej przeze mnie propozycją [...] dopełnienie narzędnikowe i obocznie do niego występujące dopełnienie przyimkowe *otъ* + dopełniacz w konstrukcji bierniej zdania uznaję za dopełnienie bliższe”. Przy takiej interpretacji autor opiera się na możliwości transformacji konstrukcji biernych na czynne. Przy tego typu przekształceniach narzędnik nie może być zamieniony na biernik, np. *възведенъ бысть исусъ duchomъ въ przystynjo*, gdzie *duchomъ* przy stronie czynnej ani formalnie, ani funkcjonalnie nie może występować jako dopełnienie bliższe.

Drobne uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają ogólnej wartości książki opracowanej bardzo logicznie i gruntownie, charakteryzującej się subtelną analizą faktów językowych, ścisłą i wyczerpującą interpretacją. Może ona służyć jako podstawowe źródło i opracowanie składni scs.

Dumitru Trocin
(Jași)

JAN OŹDŻYŃSKI: POLSKIE WSPÓŁCZESNE SŁOWNICTWO SPORTOWE. TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW 1970, S. 178.

Wzmoczone w ostatnich latach zainteresowanie językoznawców współczesną polszczyzną i jej funkcjonowaniem objęło obszerną tematykę odmian języka polskiego. Zamęt terminologiczny i brak sprecyzowanych kryteriów różnicowania nie sprzyjał dotąd jej podjęciu. Tymczasem społeczna ranga poszczególnych dziedzin życia wprost zmusza językoznawcę do zajęcia się przyporządkowanymi im odmianami języka.

Nie uporano się jeszcze z klasyfikacją odmian. Próby podjęte przez Z. Klemensiewicz („O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”, Warszawa 1953) i St. Urbańczyka (*Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia. „Z dziejów powstania języków narodowych i literackich”*, Warszawa 1956, s. 9—36) nie zadowolają w pełni. Wydaje się jednak, że podział musi się opierać zarówno na kryteriach językowych, jak i pozajęzykowych. W obrębie języka ogólnego (mówionego i pisanego) St. Urbańczyk wyodrębnia trzy odmiany: język artystyczny, fachowy i potoczny, stosując jako kryterium wyróżnienia trzy podstawowe funkcje języka, tj. ekspresywno-impresywną (artystyczną), poznawczą i komunikatywną, ale na tym się zatrzymuje. Dalszy podział, przynajmniej w obrębie języka fachowego, który tu nas interesuje najbardziej, winien chyba opierać się na kryterium społecznym, tzn. mamy tyle odmian, ile jest sfer ludzkiej działalności (odmiana prawnicza, wojskowa itp.).

Jedną z tych odmian zajął się J. Oźdżyński. Sport odgrywa współcześnie wielką rolę w życiu społecznym. Tysiące ludzi — zawodników i trenerów — żyje nim na co dzień. Wydarzenia sportowe obserwowane bezpośrednio czy pośrednio dzięki technice stają się tematem rozważań wielu milionów kibiców. Dla językoznawcy nie może być obojętną stroną językowa tego zjawiska.

Celem Oźdżyńskiego jest „zasygnalizowanie ważniejszych tendencji w zakresie słowotwórstwa i semazjologicznego rozwoju słownictwa specjalnego, związanego z dziedziną wychowania fizycznego i sportu”.

W wykorzystanym materiale leksykalnym dotyczącym kilkunastu najważniejszych gałęzi sportu autor wyodrębnił ogólne kategorie znaczeniowe, które stały się podstawą klasyfikacji rzeczowej obejmującej 10 grup nazw (m.in. miejsc rywalizacji sportowej, uczestników imprez sportowych, ruchów i czynności treningowych), do-

konał zróżnicowania funkcjonalnego (ze względu na funkcję komunikatywno-informacyjną, terminologiczno-nazewniczą i ekspresywno-obrazową) oraz stylowego (kwalifikatory: neutralne, oficjalne, potoczne, gwarowe, prasowe), następnie — biorąc pod uwagę sposób powstawania nowych elementów — przyjął podział na cztery grupy:

- a) specjalistyczne zapożyczenia obcojęzyczne,
- b) rodzime terminy neologiczne,
- c) neosemantyzmy specjalne,
- d) specjalistyczne zapożyczenia wyrazowe.

O ile wszelkie podziały stylowe mają w dalszym ciągu arbitralny charakter, co zawsze może budzić wątpliwości, o tyle z pozostałymi trzeba się zgodzić, zwłaszcza z ostatnim, który w hierarchii klasyfikacji J. Ożdżyński postawił na czele. Trzy pierwsze grupy tego podziału omawia kolejno w rozdziałach I—III. Czwarta ma stać się przedmiotem osobnej publikacji. Pracę kończy indeks obejmujący ponad dwa tysiące przykładów uwzględnionych w pracy.

Zapożyczenia obcojęzyczne stanowią aż 60% całego materiału, co nie powinno zbyt dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że poszczególne gałęzie sportu docierały do nas bezpośrednio lub pośrednio z krajów bliższych i dalszych, głównie z Anglii, Francji i Niemiec. Obserwuje się jednak tendencję do spolszczania przez różne formy adaptacji w systemie leksykalno-semantycznym (poprzez rozpowszechnienie poza-specjalistyczne, np. *boks*, *sprint* i wejście do słownictwa ogólnego, np. *start*, *walkower*, *kibic*), morfologicznym (np. *kort* z ang. *court*, *baraż* z fr. *barrage*, zmiana kategorii części mowy w *debel* z fr. przymiotnika *double*, *aut* z ang. przyimka *out*) oraz brzmieniowym (np. *ofsajd* z ang. *off side*). Bardzo powszechnym zabiegiem jest kalkowanie, występujące przede wszystkim w postaci przekładu obcych terminów złożonych, np. *przedskok* z niem. *Vorsprung*, *pięciobój nowoczesny* z fr. *pentathlon moderne*.

O utrzymaniu się obcych wyrazów decyduje głównie ich międzynarodowy charakter, np. *tenis*, *robinsonada*, *real*.

Dokonana przez Ożdżyńskiego klasyfikacja językowa zapożyczeń przedstawia się następująco:

- a) zapożyczenia wyrazowe, np. *lonża* z fr. *longe*, *mecz* z ang. *match*;
- b) zapożyczenia morfemowe, np. *trenować* z ang. *train*, *kibicować*;
- c) twory hybrydyczne [nazwa dość niefortunna — S.G.], np. *interliga*, *półfinał*, *ślalom-gigant*, *tenis stołowy*;

d) zapożyczenia semantyczne, np. *dyskwalifikacja* z ang. i fr. *disqualification* — należą tu wyrazy istniejące wcześniej w języku ogólnym, które pod wpływem obcych wzorców semantycznych uległy środowiskowej specjalizacji znaczeniowej.

Nasuują się pewne wątpliwości, co do szczegółów podziału. Nadmiernym uproszczeniem jest stawianie na jednej płaszczyźnie wśród zapożyczeń morfemowych, tj. takich, które są utworzone od obcych podstaw słowotwórczych za pomocą rodzimych części morfologicznych, formacji typu *alpinista* z fr. *alpiniste*, *dźudzista* z ang. *judoist* obok *hokeista* z niem. *Eishockeyspieler*, ang. *ice hockey player*, *sportowiec* z ang. *sportsman* i np. *rowerzysta* od *rower*, *finiszowiec* od *finisz*, *dryblować* z ang. *dribble*, fr. *dribbler*, niem. *dribbeln*. Z ściśle opisowego punktu widzenia są to niewątpliwie formacje jednego typu — rzeczowniki denominalne (por. *bębniasta*), ale skoro autor chce prześledzić powstawanie nowych elementów i przejawianie się wpływów obcych (por. s. 11 i 13) w słownictwie sportowym, to powinien konsekwentnie pierwsze potraktować jako zapożyczenia wyrazowe, a drugie zaliczyć do kalk z sufiksem w miejsce członu określanego *compositum*, co w jego klasyfikacji odpowiada kalkom słowotwórczym częściowym (np. *wiatrówka* z ang. *wind-jacket*, *sześciodniówka* z ang. *six-day race*).

Konsekwencji zabrakło w klasyfikacji form z kategorii *pluralia tantum*. Te derywaty fleksyjno-słowotwórcze, które do tej pory umieszczał J. Ożdżyński wśród zapożyczeń wyrazowych, tu raz wyodrębnia jako osobną grupę wśród zapożyczeń morfemowych (s. 52), a następnie zalicza do zapożyczeń wyrazowych (s. 73).

W słownictwie wykraczającym zasięgiem użycia poza środowisko sportowe można stwierdzić stosowanie wzorów najbardziej produktywnych w polskim współczesnym systemie słowotwórczym.

Wśród neologizmów (rozdz. II) o charakterze wąskospecjalistycznym przeważają bezprzyrostkowe rzeczowniki dewerbalne (*dobieg, wychwył*), formacje typu *oskakanie* i odczasownikowe z przyrostkiem *-ka* (*zagrywka*), przymiotnikowe określniki form ruchu z formantem *-n(y)*, np. *dosiężny, opadny*, przymiotniki z formantem *-ow-* (*przerzutowy*) oraz pewne rodzaje złożeń (*bezkrok, skrętoskłon, kuczno-kroczy*).

W potocznej odmianie słownictwa sportowego często występują *augmentativa* typu *piła, tyka*, formy ze skróconym tematem i wtórnymi skojarzeniami znaczeniowymi, np. *pingiel: ping-pong*, ekspresywne czasowniki typu *kośnąć, przylagować* i złożenia, np. *mordoplastyka, świnalista*.

Rozdział III poświęcony jest neosemantyzmowi sportowemu, których źródłem jest słownictwo języka ogólnego (*kondycja, obrońca*) i innych odmian społecznych (wojsk. *strzał, łącznik*; anat. *rozkurcz*; techn. *suw, odrzut*).

Ze względu na żywe zapotrzebowanie społeczne praca J. Ożdżyńskiego jest bardzo aktualna, ukazuje duży krąg zagadnień, który dotychczas nie doczekał się szczegółowych i wyczerpujących opracowań. Po ukazaniu się zapowiedzianej już publikacji poświęconej frazeologii otrzymamy pełny obraz odmiany sportowej współczesnego języka polskiego.

Stanisław Gajda

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
KOMISJI OGÓLNOŚLOWIAŃSKIEGO ATLASU LINGWISTYCZNEGO

(SKOPJE — OHRYD 24.V—4.VI.1971 r.)

Kolejna Międzynarodowa Konferencja Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Lingwistycznego odbyła się w Jugosławii. Organizatorem konferencji była Macedońska Akademia Nauk i Umiejętności, a kierownikiem prof. dr B. Vidoeski.

Obrady wstępne, w czasie których członkowie konferencji byli podejmowani przez władze Akademii, odbywały się w Skopje. Miały one charakter sprawozdawczo-informacyjny. Natomiast w Ohrydzie przystąpiono już do pracy nad mapami, zasadniczym bowiem celem konferencji było przygotowywanie próbnego zeszytu Atlasu, który ma się ukazać na VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w 1973 r.

Uczestnikami obrad byli przedstawiciele następujących krajów: Jugosławii — prof. B. Vidoeski, prof. J. Vuković, prof. P. Ivić, prof. T. Logar, prof. D. Brozović, dr B. Finka, dr A. Šojat, st. as. M. Koneska, st. as. A. Popovski, st. as. D. Vujičić, as. D. Čupić, as. M. Nikolić, as. K. Peev, as. T. Šapkaliska, as. S. Maksimovska; ZSSR — prof. R. Awaniesow, prof. N. Biryło, dr W. Konnowa; Austrii — dr G. Neveklovski; NRD — doc. F. Michałk, dr R. Lötsch, doc. E. Eichler; Polski — dr hab. W. Pomianowska, doc. dr hab. Z. Topolińska, doc. dr J. Basara, dr A. Basara, dr B. Falińska.

Dla usprawnienia pracy uczestnicy konferencji podzielili się na trzy sekcje robocze:

- I. sekcja fonetyczno-gramatyczna — przewodniczący prof. T. Logar, sekretarz dr A. Basara;
- II. sekcja leksykalno-słotwórcza — przewodnicząca dr hab. W. Pomianowska, sekretarz dr B. Falińska;
- III. sekcja transkrypcyjna — przewodniczący prof. P. Ivić, sekretarz doc. F. Michałk.

Wielu uczestników konferencji brało kolejno udział w pracach różnych sekcji. Sekcja I przedyskutowała szczegółowo 22 mapy dotyczące wybranych zagadnień fonetyczno-morfologicznych i prozodycznych, przygotowane przez różne ośrodki narodowe. W wyniku dyskusji, uwzględniając wszystkie szczegółowe uwagi i propozycje zmian, opracowano od nowa wraz z legendami i komentarzami 3 mapy prozodyczne: *trava* 680, *gora* 3269, *na + A rōka* 1452; 6 map fonetycznych: *jezero* 2642, *jedinъ* 2653, *jedla* 390, *jelenъ* 6, *jesenъ* 2370 — wszystkie z nagłosowym *(j)e- oraz jedną mapę zbiorczą dla tego zagadnienia, a także jedną mapę morfologiczną *svinъja* 253.

Ponadto do mapy fonetycznej F6 *jelenъ* dołączony został próbny indeks materiałowy. W sumie sekcja fonetyczno-gramatyczna zaproponowała do zeszytu próbnego OLA 18 map (do 11 map zrobionych w Ohrydzie dołączono jeszcze 5 map fonetycznych i 2 mapy morfologiczne, wykonane podczas ubiegłorocznej międzynarodowej konferencji w Jadwisinie).

Zadaniem sekcji II było przeanalizowanie 8 map leksykalnych, 8 map słotwórczych i 3 semantycznych. Jedne z nich były już raz dyskutowane bądź to na kon-

ferencjach roboczych w Moskwie (styczeń 1970 i 1971), bądź też na posiedzeniu w Jadwisinie, inne omawiano po raz pierwszy. Różne propozycje rozwiązań kartograficznych za pomocą kolorów zostały uzupełnione wariantem czarno-białym, do którego postanowiono się ograniczyć, przede wszystkim ze względów technicznych, w próbnym zeszycie OLA, z ewentualnym wyjątkiem dwóch map zbiorczych. Do pierwszych map leksykalnych starano się tak wytypować pytania, aby uzyskany w odpowiedzi na nie materiał językowy przedstawiał różnorakie problemy teoretyczne, od stosunkowo prostych, jak np. na mapie nazw lasu (pyt. 375), do bardzo skomplikowanych, jak na mapie nazw nowszego desygnatu, mianowicie kartofli (pyt. 689). Z tych samych względów programowo do kartografowania wybierano różne części mowy. Tak więc w zamierzonej publikacji znajdzie się mapa przysłówka *dziś* (pyt. 2507) i jego synonimów na obszarach słowiańskich, a także czasownika *pytać* (pyt. 1436) w 3 os. sg. Natomiast wybierając pytania o nazwy zboża (pyt. 610) i niektórych jego gatunków, a mianowicie pszenicy (pyt. 589), jęczmienia (595), owsa (601), żyta (582) kierowano się ich bezpośrednim powiązaniem z przewidzianymi także do zeszytu próbnego mapami semantycznymi znaczeń nazw *zbożbye* (3381) i *żyto* (3406) oraz z kompleksem map słowotwórczych, obrazujących rozmieszczenie geograficzne nazw pól po poszczególnych zbożach z wyeksponowaniem ich formantów.

Słowiańskie nazwy zbóż są stosunkowo mało zróżnicowane, toteż w zeszycie próbnym nie będzie dla nich odrębnych map. Zasięgi tych nazw zostaną jednak zaznaczone za pomocą izoleks na odpowiednich mapach słowotwórczych wykonanych metodą punktową, co nie szkodząc przejrzystości tych map, ułatwi m.in. choćby porównanie geografii nazw mających wspólną etymologię, np. *reż* i *rżysko*.

Słowotwórcze podziały geograficzne w próbnym zeszycie Atlasu reprezentować będą w zasadzie dwa zespoły map. Poza nazwami pól opracowano jeszcze nazwy uchwytów narzędzi, a mianowicie *kosiska* (pyt. 632), *grabiska* (687), *biczyska* (828) i *toporzyska* (867). Decydowano się na opracowanie materiałów z zakresu tych pytań, stanowiących pewne całości, już z myślą o ewentualnym podjęciu próby syntetycznego przedstawienia zasięgów określonych elementów sufiksalnych w określonych funkcjach, co w rezultacie udało się osiągnąć. Tytułem próby dla każdej grupy map przyjęto inne rozwiązanie kartograficzne, starając się i tu i tam pokazać związki między zasięgami elementów słowotwórczych za pomocą konsekwentnego, przemyślanego systemu znaków w łącznej legendzie. Z pewnością ułatwi to krytyczną wielostronną dyskusję po opublikowaniu map, co w przyszłości może się przyczynić do wyboru najwłaściwszych metod.

W dyskusjach, na naradach roboczych i plenarnych powracano wielokrotnie do sposobu opracowywania legend i komentarzy oraz zastanawiano się nad najbardziej przejrzystym, a jednocześnie ekonomicznym sposobem ekspozycji materiału.

Przygotowywany zeszyt próbny wykracza poza ramy eksperymentu roboczego. Mimo, że zbieranie materiału nie zostało jeszcze ukończone, mapy pozwalają na zupełnie dobrą orientację w zasadniczych podziałach geograficznych całej Słowiańszczyzny w zakresie wymienianych tu zagadnień językowych.

Sekcja III pracowała nad projektem transkrypcji morfonologicznej, biorąc za podstawę zasady transkrypcji, opracowane przez doc. dr. Z. Topolińską. W referacie wygłoszonym na posiedzeniu plenarnym doc. Topolińska przedstawiła ostateczny projekt transkrypcji, która będzie stosowana w legendach map OLA. Po dyskusji nad konkretnymi przykładami postanowiono, że parosobowa stała komisja transkrypcyjna, działająca pod przewodnictwem autorki projektu, będzie poddawać wstępnej analizie cały materiał przeznaczony do opracowania kartograficznego.

W czasie konferencji w Ohrydzie odbyło się także szereg posiedzeń plenarnych, na których referowano wyniki pracy poszczególnych sekcji, ustalono plan pracy na najbliższe lata oraz program konferencji roboczej i plenarnej w Mińsku (1972).

Zainteresowani atlasem chcieliby jak najszybciej widzieć efekty tej wyjątkowo pięknie rozwijającej się współpracy, toteż nic dziwnego, że prawie na każdej konferencji rozważa się sprawy planów wydawniczych. Zreferowany w Ohrydzie przez Przewodniczącego Międzynarodowej Komisji OLA, prof. R. Awaniesowa, projekt opracowania i opublikowania atlasu przedstawia się następująco. Do r. 1973 planuje się ukończenie wszystkich badań terenowych oraz zamknięcie kartoteki. Po tym terminie Komisje przystąpią do opracowywania dwóch pierwszych zeszytów atlasu (po 50 map z komentarzami w każdym) z zakresu fonetyki i słownictwa. Prof. Awaniesow przewiduje, że począwszy od 1974 r. poszczególne tomy atlasu ukazywałyby się co roku na przemian, przez okres mniej więcej 40 lat, później ewentualnie obie serie publikowane byłyby corocznie po jednym tomie. Przy wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, zapewniających możliwość równomiernego, systematycznego prowadzenia prac w wyż. wym. sekcjach, być może więc udałoby się ten okres znacznie skrócić, nie więcej jednak, niż o połowę. Uświadomienie sobie tego faktu stało się impulsem do szukania innych rozwiązań. Półśrodkiem, ale jak się wydaje, bardzo skutecznym, zmierzającym do jak najszybszego udostępnienia sławistom ogólnosłowiańskich materiałów terenowych, jest projekt zgłoszony przez przedstawiciela Komisji jugosłowiańskiej, aby je opublikować natychmiast po zakończeniu badań, co można by osiągnąć w ciągu kilku lat.

Powodzenie tego ogromnego przedsięwzięcia naukowego niewątpliwie jest uzależnione od dobrej organizacji pracy. Można sądzić, że najtrudniejszy etap mamy już za sobą. Konferencja w Ohrydzie była jeszcze jednym dowodem, że w tym dwunastojęzycznym kolektywie nauczyliśmy się pracować w atmosferze rzetelnej dyskusji naukowej, w której wyniku przyjmowane są rozwiązania nie „nasze” lub „wasze”, ale wspólne — najlepsze. Niestety nie wszystkie języki słowiańskie były tym razem reprezentowane. Niezwykle uprzejmi i gościnni gospodarze robili wszystko, aby fakt ten nie odbił się zbyt ujemnie na wynikach współpracy, czym zasłużyli sobie na uznanie i ogromną wdzięczność uczestników konferencji.

Anna Basara, Barbara Falińska

Odwiesić słuchawkę?

Ob. Stanisław Lewandowski z Olkusza nadesłał odcinek tłumaczenia powieści drukowanej w pewnym piśmie codziennym. Tekst odcinka zaczyna się od słów: „Odwiesił słuchawkę”. „Czy wolno literatowi użyć takiego wyrażenia?” — pyta korespondent. — „Wolno” w tym znaczeniu, że w kodeksie karnym nie ma paragrafu, który by określał, jakie sankcje prawne pociąga za sobą używanie niewłaściwych pod względem językowym wyrazów i form. Trybunałem powinna być rozsądna i oświecona w sprawach językowych opinia publiczna. Pytanie korespondenta „Czy wolno?” jest oczywiście pytaniem retorycznym, obliczonym na otrzymanie odpowiedzi negatywnej. Czasownika *odwiesić* nie ma w słownikach języka polskiego. Nie ma również formy *wiesić*: bez przedrostka używane są tylko formy *wisieć* i *wieszać*; *wieszać* znaczy wykonywać czynność, której następstwem jest to, że coś wisi. *Zawieszać*, *zawiesić* ma znaczenie przenośne: *zawiesić wyrok* — to odłożyć jego wykonanie na później. Tradycyjne *zawieszenie broni*, dobrze się tłumaczące, bo *zawiesić broń* to odłożyć ją, a więc przestać walczyć, dziś jest najczęściej zastępowane przez *przerwanie ognia*, co jest jak gdyby tłumaczeniem francuskiego *cesser le feu*. Mimo zmian w technice walki wyrażeniem *zawieszenie broni* można by było w dalszym ciągu się posługiwać. Broń zawieszoną na ścianie można ze ściany zdjąć, ale nie można jej później *odwiesić*, to samo dotyczy słuchawki telefonicznej. Forma *odwiesić* oparta jest na analogii do takich form, jak *robić* — *odrobić*, w których przedrostek (prefiks) *od-* oznacza likwidację czynności; „Zrobiłeś źle, to musisz teraz odrobić” — to znaczy wykonać taką czynność, która usunie złe skutki czynności wykonanej poprzednio. Słuchawka telefoniczna najczęściej leży na widelkach; zaczynając rozmowę *podnosimy* ją, gdyśmy rozmowę skończyli, słuchawkę *odkładamy*, a nie *odwieszamy*. Słyszałem, że formy *odwieszać* używają prawnicy: jeżeli ktoś otrzymuje wyrok z *zawieszeniem*, a zanim termin *zawieszenia* upłynie, popełni nowe przestępstwo, to *zawieszenie* traci ważność i wyrok powinien być wykonany: w takich wypadkach mówi się — czy też pisze — że należy *odwiesić zawieszenie*. Odwoływanie się do trybunału, który *odwiesza zawieszenia*, byłoby więc zawodne. Dobrze by było, gdyby ten zwrot używany w środowisku specjalnym dało się zastąpić *unieważnieniem* albo *odwołaniem zawieszenia*, niezależnie zaś od tego słuchawkę telefoniczną można tylko *odłożyć*, ale nie *odwiesić*.

„Dno ócz”

Dr medycyny Z. K. z Kalisza w napisanym przez siebie tekście użył wyrażenia *dno ócz*, co wywołało protesty w środowisku znajomych korespondenta, którzy za poprawną formę dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika *oko* uważają formę *oczu*, a nie *ócz*. „Spór z żartobliwych argumentacji przeradza się powoli w poważny” — pisze korespondent. Jeżeli jakaś forma językowa staje się przedmiotem sporu poważnego, to dobrze, bo spór poważny może się przyczynić do wyjaśnienia kwestii, źle by było natomiast, gdyby różnice w ocenie form językowych źle się odbijały na stosunkach osobistych między uczestnikami dyskusji, co się czasem zdarza i zawsze jest pożałowania godne. Faktem jest, że formą bezwzględnie dziś dominującą jest forma *oczu*, a nie *ócz*, ponieważ zaś stabilizowanie się jednej z form chwiejnych jest w języku na ogół zjawiskiem dodatnim, nie warto bronić formy *ócz*: nie ma ona dzisiaj szans stania się formą jedyną, lepiej więc opowiedzieć się za formą *oczu* i zapomnieć o formie *ócz*. W pamięci korespondenta forma ta jeszcze żyje, czego oczywiście nie można mu mieć za złe, tym bardziej że jest ona wymieniana w słownikach. Linde o formach liczby mnogiej rzeczownika *oko* pisał: „Dziś pluralis tak się odmienia: nominativus *oczy*, genetivus *oczu*”; w nawiasie dodał „właściwie *ócz*”. Ta uwaga świadczy o tym, że sam Linde uważał formę *ócz* za właściwą, licząc się jednak ze zwyczajem językowym już wtedy widocznie utrwalonym, wymienił formę *oczu* na pierwszym miejscu, a swój komentarz dodał w nawiasie. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego formy *oczu* i *ócz* potraktowane są jako równorzędne. W *Słowniku języka polskiego* pod moją redakcją wymieniliśmy formę dopełniacza liczby mnogiej *oczu*, dodając w nawiasie: „rzadziej *ócz*, przestarzałe *oczów*”. Ta przestarzała forma *oczów* jest jednym ze świadectw epoki „światłości” końcówki *-ów* często zdarzającej się do dziś w gwarach Mazowsza w odmianie rzeczowników nie tylko męskich, ale i żeńskich, i nijakich. W języku literackim pozostałością po okresie dawnej ekspansji końcówki *-ów* jest forma z *nudów*, w której łączy się ona z rzeczownikiem rodzaju żeńskiego *nuda*. Mówię o tych szczegółach dlatego, że fakt używania przez korespondenta formy *ócz* nie jest objawem wykolejenia w zakresie form językowych, ale tłumaczy się historycznie. Ta historia jest już jednak bardzo dawna. W bogatej, liczącej przeszło dwadzieścia szpalt dokumentacji hasła *oko* w naszym nowym Słowniku nie ma ani jednego przykładu na formę *ócz*. Zapadła się już ona pod powierzchnię życia języka i nie warto jej stamtąd wyławiać. Przyzwyczajeni jesteśmy do wyrażenia *egipskie zapalenie oczu* i każdego dziwiłaby forma *ócz*, gdyby kto jej użył w tym kontekście. W drukowanym programie zebrania naukowego, który korespondent nadesłał jako załącznik do swego listu, są punkty wywołujące zastrzeżenia pod wzglę-

dem stylistycznym, jak na przykład tytuł referatu: „Postępowanie chirurgiczne u chorego z cukrzycą”. Nie mówimy *postępować u chorego* ani też *chory z cukrzycą*. Jeżeli ktoś ma cukrzycę, to powiemy o nim raczej *chory na cukrzycę* — tak samo jak *chory na szkarlatynę* albo *chory na serce*. W pracach z zakresu medycyny spotyka się wyrażenie *chory z afazją*: lepiej by było *chorzy* — albo *cierpiący na afazję*. Tę samą treść ma jednowyrazowe określenie *afatycy*. Oczywiście niewspółmiernie ważniejsze jest to, jaki skutek miał zabieg chirurgiczny, któremu zostanie poddany człowiek cierpiący na jakąś chorobę, od tego, w jakich słowach ujmie chirurg sprawozdanie ze swej pracy — no ale mnie, gdy czytam tytuł sprawozdania, nie stać na więcej niż uwagi natury stylistycznej. Wiem zresztą, że wielu lekarzy interesuje się sprawami terminologii naukowej i swego fachowego języka. Nie wydaje mi się najlepsze określenie *specjalista w chorobach wewnętrznych*. Nie jest to w każdym razie ustalony związek wyrazowy. Raczej: *specjalista chorób wewnętrznych*, jak wielu internistów o sobie mówi. Obcy wyraz *internista* jest chyba powszechnie zrozumiały. Poprawnie, ale za długo byłoby: *specjalistą w zakresie chorób wewnętrznych*.

Legia — legionista

Ob. Helena Wołoszczuk z Sosnowca pyta, dlaczego członkowie klubu sportowego Legia bywają nazywani *legionistami*, a nie *legistami*. — Dlatego, że wyraz *legista* kojarzyłby się z wyrazem łacińskim *lex*, dopełniacz *legis*, znaczącym «prawo», forma zaś *legia*, tak samo jak *legion*, wywodzi się z wyrazu łacińskiego *legio*, dopełniacz *legionis*; od tematu formy dopełniaczowej utworzona została forma *legionista*. Ma ona co prawda historię dawniejszą niż nazwa klubu Legia, ale w tym, że forma *legionista* nabrała nowego znaczenia, nic niestosownego nie ma. Z wyrazu łacińskiego *regio*, dopełniacz *regionis*, pochodzi wyraz *region* nie mający w języku polskim odpowiednika żeńskiego. Rzeczownik łaciński *religio*, dopełniacz *religionis*, ma u nas tylko jedną formę: *religia* — taką samą jak Legia, ale nie mającą odpowiednika męskiego, którym dla *legii* jest *legion*. O tej kwestii pisałem w drugim tomie książki „O kulturę słowa”.

„W szeregu wypadkach”

Ob. Mieczysław Zydler z Sopotu pisze: „Coraz częściej spotykamy w radiu i prasie, nawet literackiej, takie wyrażenia: *szeregu wypadkom*, *z szeregiem wypadkami*, *o szeregu wypadkach*. Oczywiście *szereg* stosowany tu jest zamiast *wiele*, ale te łamańce z *wypadkami* wydają mi się akrobacją godzącą w istotę języka polskiego”. Tu koniec cytatu. — Złe by

było z językiem polskim, gdyby wykojenia w odmianie wyrazu *szereg* miały zagrażać jego istocie, ale przytoczone przez korespondenta przykłady są oczywiście niezgodne z polskimi normami składniowymi. Mógłbym pododawać sporo przykładów, bo je zbieram od lat jako przyczynki do historii związków składniowych. W *szeregu wypadkach* posłyszałem pierwszy raz w roku 1926 — utkwilo mi to dlaczegóż w pamięci jako fragment czytanego referatu, — *szeregu autorom* — około dziesięciu lat później, z konstrukcją *z szeregiem wypadkami* dotychczas się nie spotkałem ani w mowie, ani w piśmie. Jak korespondent słusznie stwierdza, we wszystkich wymienionych związkach wyrazowych przyczyną wykojeń jest to, że *szereg* znaczy «wiele». Połączenie *wiele osób* jest związkiem rządu — nadrzędne *wiele* rządzi dopełniaczem *osób*, w przypadkach zależnych natomiast występuje związek zgody, to znaczy, że obydwaj wyrazy otrzymują formę tego samego przypadku, a więc celownik *wielu osobom*, narzędnik *wielu* albo *wieloma osobami*, miejscownik *o wielu osobach*; według tegoż wzoru zaczynają się kształtować związki wyrazu *szereg* z następującym po nim rzeczownikiem; w celowniku zamiast *szeregowi osób* zaczyna się szerzyć konstrukcja *szeregu osobom*, zamiast *w szeregu wypadków* — *w szeregu wypadkach*, to się już słyszy bardzo często. O takich formach gramatyk nie może powiedzieć nic innego, jak to, że są niepoprawne. To jest jego zawodowym obowiązkiem. Jeżeli ktoś z jego orzeczeń nie ostoja się wobec zmian zachodzących w języku, to będzie musiał sobie powiedzieć „trudno”, ale przewidywanie tego, co może nastąpić, nie jest najważniejszą treścią jego pracy. Pod względem treści pojęciowej wyrazy *wiele* i *mało* są korelacyjne, ale *mało* nie podlega żadnej odmianie; można powiedzieć: *byłem wśród wielu ludzi, mówiłem o wielu znajomych*, ale użycie wyrazu *mało* jest w takim kontekście niemożliwe: trzeba tak budować zdanie, żeby wyraz *mało* w nim się nie znalazł. Forma *wiele* coraz częściej bywa zastępowana przez formę *wielu*, chociaż *wiele*, tak samo jak *ile*, mogłoby się odnosić nie tylko do kobiet i rzeczy, ale i do mężczyzn. W „Grobie Agamemnona” Słowacki pisze: „Gdyby stanęli męże nad mogiłą [...] Potem spytali wręcz: Wiele was było?”. Dziś w tym pytaniu odnoszącym się do mężczyzn można się było spodziewać raczej formy *wielu*. Że zamiast *audiowizualny* lepiej powiedzieć — czy napisać — *słuchowo-wzrokowy*, a zamiast *optymalny* — *najlepszy*, z tym się trudno nie zgodzić. Są osoby, dla których brzmienia obce mają szczególny wdzięk. W pewnym tekście naukowym czytamy na przykład: „Każdy gatunek rośliny [...] najlepiej rozwija się tam gdzie znajduje warunki oświetlenia najkorzystniejsze dla siebie, czyli optymalne”. Bardziej zrozumiałe by było, gdyby wyraz obcy był objaśniony za pomocą wyrazu polskiego, ale po co robić odwrotnie i po słowach polskich o jasnej i jednoznacznej treści: „warunki oświetlenia najkorzystniejsze dla siebie” dodawać, że to znaczy «optymalne»?

Raz jeszcze o „słuchać — słuchać się”

Ob. Józef Łysek z Trzyńca w Czechosłowacji w związku z tym, co kiedyś pisałem w „Poradniku Językowym” o czasowniku *słuchać — słuchać się*, informuje, że na Śląsku Cieszyńskim forma *słuchać się* bywa używaną nie tylko w znaczeniu «być posłusznym» (np. *on się nie słucha matki*), ale również w znaczeniu «spowiadać się». „Autochton nasz — pisze korespondent — może powiedzieć: *nie wysłuchotech się, bo nie było ksiyndza w spowiednicy* lub: *miół moc grzychów, bo sie bardzo długo słuchoł*” — to znaczy, że ktoś miał widocznie dużo grzechów do wyznania, bo jego spowiedź długo trwała. *Słuchać* w znaczeniu «spowiadać» jest znane nie tylko na Śląsku Cieszyńskim; odnotowaliśmy to znaczenie pod hasłem *słuchać* w naszym nowym Słowniku, jest ono odnotowane i w niektórych innych słownikach. Nie jest to ograniczony do określonych okolic regionalizm. W *Słowniku gwar polskich* Karłowicza *słuchanie* w znaczeniu spowiedzi przytoczone jest w przykładach z okolic Krakowa, Łęczycy, Międzyrzecza. W Małym atlasie gwar polskich forma *słuchać się* «spowiadać się» jest określona jako powszechna, a czasem nawet wyłączna w Małopolsce, na Śląsku i na terenach sąsiednich — to znaczy, że na wymienionych obszarach jest ona znana i używana obok formy *spowiadać się*, w niektórych zaś okolicach jest formą wyłączną. Linde przytacza parę zdań, w których forma rzeczownikowa *słuchanie* ma takie znaczenia, jakie mają dziś formy *posłuchanie* lub *audiencja*, np. ze Skargi: „Proszę królu [...] daj mi tajemne słuchanie”, Przypuszczony do słuchania u cesarza [...]”; Z Piotra Kochanowskiego: „Dostawszy słuchania, opowiedział królowi przyczyny swego przyjazdu”. Ten nieco uroczysty odcień mogło mieć kiedyś i *słuchanie* w znaczeniu «spowiedzi». W kilku przytoczonych przez siebie przykładach korespondent w wyrazie *słuchać* pisze nie *u*, ale *ó* (kreskowane) i tę literę podkreśla: widocznie słyszy to *u* jako samogłoskę pośrednią między *u* a *o*. Wypadki, w których *ó* (kreskowane) ma także pośrednie brzmienie, nie są rzadkie, i to nie tylko w gwarach. Przypominam sobie, że w wymowie Jana Rozwadowskiego, znanego językoznawcy (zmarłego w roku 1936) samogłoski odpowiadające literom *ó* i *u* brzmiały na mój słuch nieidentycznie, to znaczy, że *u* brzmiało jak *u*, *ó* kreskowane natomiast różniło się trochę i od *o*, i od *u* — objaw zresztą nie taki rzadki. W wypowiedziach cytowanych przez korespondenta wymowę odchylającą się od normy ma samogłoska *u*. To jest jedna z fonetycznych właściwości Śląska Cieszyńskiego, trafnie zauważonych przez korespondenta. W swym liście pisze on między innymi, że zapewne nie wezmę mu za złe, jeżeli moje wywody uzupełni pewną uwagą. Gdybym coś miał korespondentowi mieć za złe, to chyba tylko brak pewności co do tego, że za nadesłanie dodatkowych informacji dotyczących pewnych wyrazów mogę być tylko wdzięczny.

UWADZE

CZYTELNIKÓW

POLECAMY!

Mały słownik języka polskiego

oprac. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka zł 180.—



Polskie nazewnictwo geograficzne świata

oprac. L. Ratajski i inni, zł 135.—



Słownik grecko-polski

t. 1 A—D zł 130, t. 2 E—K zł 150, t. 3 Δ—Π zł 150, t. 4 P—A zł 150.—



Słownik gwary warszawskiej

oprac. B. Wieczorkiewicz, zł 150.—

Słownik języka łowieckiego

S. Hoppe, zł 80.—



Słownik polsko-rosyjsko-angielski statystyki matematycznej i teorii doświadczalnictwa

oprac. W. Oktaba, zł 26.—



H. Batowski:

Słownik nazw miejscowości Europy środkowej i wschodniej XIX i XX wieku.

Współczesne i historyczne nazwy miast i innych najważniejszych miejscowości w 24 językach, zł 34.—



Słownik terminologii językoznawczej

oprac. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, zł 98.—

Wydawnictwa PWN można nabywać w księgarniach „Domu Książki” lub zamawiać za ich pośrednictwem. Zamówienia przyjmuje również Ośrodek Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN.

Wzorcownia Wydawnictw Naukowych
PAN — Ossolineum — PWN
Pałac Kultury i Nauki

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach „Ruchu”.

Prenumeratory indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (remittance of 6 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**